

Wychodzi zeszy-  
tami miesięcznymi

Redakcja znajduje  
się przy ulicy Gram-  
ecznej Nr. 1077.d

# PAMIĘTNIK

CENA:  
W Warszawie: Pół-  
rocznie Rs. 2. Roczn-  
nie Rs. 4. Na Pro-  
wincji i w Cesar-  
stwie Rsr. 5.

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

Zeszyt 5.

Listopad.

1868.

## SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI LEKARSKICH W ODDZIALE CHORYCH  
CHOLERYCZNYCH SZPITALA STAROZAKONNYCH  
W WARSZAWIE

podczas epidemii roku 1867,

**opracował dr. Kinderfreund,**

Lekarz szpitala starozak. w Warszawie, ordynator czasowego oddziału  
cholerycznego.

Oddział cholerycznych przy szpitalu starozakonnych w Warszawie otwarty został w dniu 30 maja (11 czerwca) r. b. Lokal dla oddziału tego przeznaczony urządzony został podczas epidemii 1866 roku i mieścił się w osobnym budynku od innych zabudowań szpitala parkanem murowanym odgrodzonym, dziedzińcem i bramą na ulicę prowadzącą opatrzoną. Urządzenie takowe dało możność zupełnego odosobnienia tego oddziału od innych w szpitalu istniejących. Sam lokal składał się z dwóch sal przedzielonych korytarzem, z których jedną większą o 13 łózkach przeznaczono dla kobiet i dzieci, drugą mniejszą o 10 łózkach dla mężczyzn. Za temi salami była mniejsza sala, w której duże wanny przedzielone przebudowaniem służyły dla kąpieli różnej płci chorych. Pomimo tak szczupłej liczby łóżek rzadko się zdarzała konieczność odmówienia przyjęcia zgłaszającym się chorym i to tylko podczas największego srożenia się epidemii, z powodu bowiem częstego odnawiania się kontyngensu cho-

rych, miejsca zawsze udawało się wynaleźć. Przyjmowano chorych bez różnicy wyznania nie tylko z Warszawy, lecz i z okolic, jak z Powązek, z Woli a niekiedy z dalszych gmin i miasteczek.

*Wykaz statystyczny*

ruchu chorych cholerycznych w roku 1867 w szpitalu starozakonnym w Warszawie. Od dnia 30 maja (11 czerwca).

przybyło	mężczyzn	163	kobiet	197	dzieci	52	razem	412
wyszło	—	111	—	149	—	26	—	286
umarło	—	52	—	48	—	26	—	126

*Co do wyznania.*

	chrześcian			starozakonnym			w ogóle						
przybyło	męż.	24	kob.	33	dzie.	1	męż.	139	kob.	164	dzie.	51	412
wyszło	—	14	—	24	—	—	—	97	—	125	—	26	286
umarło	—	10	—	9	—	1	—	42	—	39	—	25	126

*Co do wieku.*

	przybyło		wyszło		umarło	
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.
do lat 10	27	25	13	13	14	12
od lat 10 do lat 20	62	81	46	74	16	7
od lat 20 do lat 30	25	30	17	32	8	8
od lat 30 do lat 50	52	45	36	27	16	18
od lat 50 i dalej	24	31	12	16	12	15
razem	190	222	124	161	66	60
	412		286		126	

*Co do zatrudnień.*

	przybyło		wyszło		umarło	
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.
rzemieślników	48	—	34	—	14	—
handlarzy	13	23	7	9	6	14
wyrobników	42	11	32	9	10	2
sług	17	84	13	72	4	12
przy rodzinie	60	104	31	72	29	32
wojskowych i straż.)	9	—	6	—	3	—
policyjnych	1	—	1	—	—	—
duchownych	1	—	1	—	—	—
razem	190	222	124	162	66	60
w ogóle	412		286		126	

*Stosunek śmiertelności.*

Ogółem przybyło do oddziału chorych dotkniętych cholera	412
z tych wyzdrowiało	286
zmarło	126
ogół jak wyżej	412

Stosunek śmiertelności ogólnej wynosi 30,58 na sto, stosunek ten znacznie się zmienia stosownie do płci i wieku chorych co z podanych wyżej wykazów łatwo wyczytać.

Największa śmiertelność panowała pomiędzy dziećmi, z których liczba ogólna do oddziału przybyłych wynosi 52, a zmarłych 26 czyli 50 na sto, mniejsza u mężczyzn na 163 bowiem mężczyźni zmarło 52. Co w stosunku do 100 wynosi 31,90, a najmniejsza u kobiet, z których na 197 chorych przybyłych zmarło kobiet 48, czyli w stosunku do 100 tylko 24,87.

*Przyczyny cholery.* Oprócz wieku, płci i zatrudnienia w wykazach wyżej podanych, do przyczyn *usposabiających* zaliczyć także można zadawnione cierpienia organów trawienia, katary żołądka i kiszek, wszelkie inne cierpienia chroniczne z wycieńczeniem połączone i choroby umysłowe. (Trzy przypadki).

Do przyczyn *wywołujących* cholere należą *przestrach*, czy to z powodu epidemii samej, czy też z innych jakich okoliczności. I tak po pożarze nastąpionym tego lata przy ulicy Krochmalnej, w przeciągu kilku dni przybywali do szpitala chorzy z rozwiniętą cholera tamże zamieszkali i skutkiem przestraszenia chorobą dotknięci.

*Zaziębienie* również często bywało podane jako przyczyna wywołująca chorobę epidemiczną, czy to przez nagłe ochłodzenie powierzchni ciała, czy też przez użycie zimnej wody lub zimnego piwa.

Użycie *pokarmów niewłaściwych* najczęściej dawało się wykryć jako przyczyna wywołująca chorobę. Do tej kategorii głównie należą: sałata, rzodkiew, ogórki, owoce niedojrzałe lub nawet nadmiar spożytych owoców dojrzałych. Wspomnę tu

o jedném dziecku 6 letniem, które pomimo kilku godzinnego rozwinięcia okresu zziębienia (*stadium algidum*) jeszcze oddawało stolcem pestki z wisien w przeddzień obficie zjedzonych. Dalej należą tu surowe jarzyny, jak marchew i brukiew, a z gotowanych młode kartofle. Ryby nieświeże lub na zimno spożyte, gęsina, zimne mięsiwa w zbytku zjedzone i następnie obfite użycie zimnej wody lub zimnego piwa szczególnie w czasie upałów. Ostatnie te okoliczności najczęściej miawały miejsce po sobocie, podczas której żydzi używają zwykle tylko zimnych pokarmów z piątku przygotowanych. Liczba chorych przybywających do szpitala po sobocie zwykle bywała większa jak w ostatnich dniach tygodnia.

Co się tycze *zaraźliwosci* cholery, to tego szczupły zakres działalności jednego oddziału chorych w wielkiem mieście rozstrzygać niedozwala. Wyrzeczenia chorych w tym względzie są zwykle niedostateczne i niekompetentne; przybywanie chorych z tej lub owej części miasta zależy od innych warunków jak bliskości, większego zaufania do tego lub owego szpitala, ilości łóżek próżnych i t. d. Niektóre wszakże fakta pod tym względem zasługują na uwagę: w końcu miesiąca lipca od razu zaczęła przybywać znaczna ilość chorych z ulicy Młóej i innych blisko z nią stykających się: Stawki, Dzikiej, Muranova. To nagłe i szybkie szerzenie się cholery w pewnej ograniczonej części miasta inaczéj się nie da wytłómaczyć jak rozwinięciem pewnego rodzaju miazmy chorobę wywołującej.

Drugim faktem również bardzo ważnym jest spostrzeżenie następujące. Zdarzało się, że przybyli do szpitala chorzy lekką choleryną dotknięci, w jednym lub dwóch dniach przywróceniu do zupełnego zdrowia szpital opuszczali. Po 5 lub 6 dniach wracali z rozwiniętą cholera. Podług wszelkiego więc prawdopodobieństwa trzeba wnosić, że pobyt w oddziale cholerycznych stał się dla tych osób miejscem zarazy, takich chorych było 5.

**Podział cholery i jej okresy.**

	przybyło			wyzdrowiało			zmarło		
	męż.	kob.	dzieci	męż.	kob.	dzie.	męż.	kob.	dzie.
choleryna	21	34	2	21	34	2	—	—	—
okres ziębienia	134	150	41	84	105	19	50	45	22
okres reakcyjny	8	13	9	6	10	5	2	3	4
	<hr/>			<hr/>			<hr/>		
	163	197	52	111	149	26	52	48	26
	<hr/>			<hr/>			<hr/>		
	412			286			126		
	<hr/>								
	412								

Zwykle dzieli się cholera na cholerynę i na prawdziwą cholereę czyli azyatycką. O tak zwanęj cholereze sporadycznęj czyli cholera nostras mowy tu być nie może, gdyż ta właśnie tylko wtedy się ukazuje, osobliwie w czasie upałów, kiedy epidemia cholery azyatyckiej nie panuje.

Z choleryną przybyło do szpitala w ogóle osób 57, to jest: mężczyzn 21, kobiet 34 i dzieci 2.

U chorych tych uważano objawy kataru żołądka i kiszek od zwykłych tój chorobie w każdym innym czasie właściwych niczem się nie różniące. Wszyscy ci chorzy do zupełnego zdrowia powrócili.

Z prawdziwa cholereą azyatcką przybyło osób 354, to jest mężczyzn 151, kobiet 163 i dzieci 50.

W załączonym wyżej wykazie podzielimy cholereę na dwa okresy to jest na okres ziębienia (*stadium algidum*) i okres reakcyjny (*stadium reactionis*). Każdy z tych okresów jak wiadomo odznacza się wybitnemi objawami, które wszakże zmieniają się nieco w każdej prawie epidemii, a nawet w czasie trwania jednéj i tój saméj epidemii. Dla dokładniejszego więc przeglądu cholery z r. b. przejdziemy pojedynczo wszystkie ważniejsze objawy tejsze stosownie do jéj okresów.

**Okres ziębienia (*stadium algidum*).**

*Rozwolnienie* jako pierwszy objaw cholery na pierwsze też zasługuje miejsce. Objaw ten był stałym w okresie ziębienia, rozpoczynał ten okres i takowy zakończył; gdzie

bowiem rozwolnienie ustało następowało zwykle albo wyzdrowienie, albo okres reakcyjny, albo też śmierć chorego. Wydzieliny kiszek bywały bardzo często czasami niezliczone i jakby jednym ciągiem z chorego płynące, koloru szarawego, wodniste, śluzowate, płateczki nabłonka (*epitelium*) błony śluzowej zawierające. Oprócz stałych tych i charakterystycznych części składowych, wydzieliny kiszkiowe zawierały w sobie często materje fekalne, niestrawione pokarmy, kawałki kartofli, ogórków, pestki od owoców i t. d. glisty nieżywe i krew. Domieszanie krwi w znacznej ilości do wydzielin stolcowych zauważano kilka razy u starców, u których zejście choroby było niepomyślnie z wyjątkiem jednej kobiety również wieku podeszłego, która pomimo to wyzdrowiała.

*Wymioty* lubo mniej stałym były objawem jednak w znacznej ilości chorych były spostrzegane. Pojawienie się wymiotów bywało zwykle połączone z natężeniem choroby i z upadkiem pulsu, brak wszakże zupełny wymiotów w niczem nie zmniejszał niebezpieczeństwa choroby: zdarzały się bowiem przypadki szczególnie u osób kachektycznych, u których bez wymiotów cholera szybko i groźnie przebiegała i nieraz śmiercią się kończyła. Wymioty bywały bardzo częste; z początku zawierały wyrzucane zawartości żołądka, niestrawione pokarmy a następnie wydzieliny podobne do tych jakie przy rozwolnieniu opisaliśmy. I tu jak w rozwolnieniu ustawianie wymiotów okazywało zakończenie okresu ziębienia.

*Obniżenie temperatury* ciała, siność twarzy, kończyn górnych i dolnych w równej szły mierze i w stosunku do natężenia choroby.

*Tętno* (pulsus) w początku tego okresu drobne i małe znikало w końcu zupełnie u większej części chorych. Były jednakże przypadki szczególnie pod koniec epidemii, w których puls bardzo drobny wprawdzie przez cały czas choroby uczuć się dawał, przypadki takie zwykle szczęśliwie się kończyły.

*Wydzielenie moczu* zawsze było wstrzymane i przetrwało zwykle okres ziębienia, przytem pęcherz bywał próżny, w rzadkich przypadkach kiedy okres ten się bardzo przedłużał

udawało się za pomocą cewnika (*catheter*) odtoczyć ilość moczu.

W sferze nerwowej uważano objawy następujące: *przytomność umysłu* była często zachowana, częściej jednak uważano jakieś odrętwienie władz umysłowych, apatją połączoną z sennością, niekiedy niespokojnem miotaniem się, przerywaną. Prawdziwego majaczenia w tym okresie nie spostrzegano.

Nadczułość nerwów i bóle spostrzegano najczęściej w sferze nerwu błędnego (*n. vagus*) i sympatycznego pod postacią uczucia palenia w dołku sercowym, pragnienia niczem ugasić się nie dającego, oraz boleści w brzuchu. Kurcze toniczne były prawie u wszystkich chorych szczególnie w mięśniach goleni, palców u nóg, w kończynach górnych a czasami nawet w mięśniach tułowia. Lżejsze przypadki wyzdrowieniem się kończące nie były wolne od kurczów, a natężenie kurczów nie wpływało bynajmniej na przebieg i zakończenie choroby. Wyjątek w tym względzie stanowili chorzy kachektyczni i dzieci, u których kurcze mniej często spostrzegano. Okres ten trwał od kilku godzin do 2ch lub 3ch dni, a czasami i dłużej: były przypadki, u których chorzy przebywszy okres ziębienia po kilkodniowem polepszeniu bez żadnej widocznej przyczyny w samym oddziale dostawali recydywy tego okresu i najczęściej umierali. W dalszym swym przebiegu okres ten kończył się albo

- 1<sup>o</sup> nagłem przejściem w *konwalescencją*, albo
- 2<sup>o</sup> przejściem w okres reakcyjny, albo nakoniec
- 3<sup>o</sup> śmiercią.

Przejście okresu ziębienia w konwalescencją było stosunkowo rzadkie i miało miejsce tylko pod koniec epidemii, kiedy przypadki choleryczne nie przedstawiały już téj groźnej formy jak w początku lub na wysokości epidemii. Do całkowitego obrazu cholery brakowało niektórych dobrze znanych rysów lub też takowe były nie jasne, jakby zatarte. Tak u niektórych chorych pomimo silnych wypróżnień górą i dołem, pomimo gwałtownych kurczów, *puls* przez cały czas się utrzymywał, w innych nie dostawało wymiotów, u innych znowu temperatura ciała tak znacznie nie spadała i t. d. Otóż

w liczbie tych przypadków konwalescencja często bezpośrednio następowała po okresie ziębienia i chorzy tacy zwykle bardzo prędko do sił wracali.

### **Okres reakcyjny i cholera-typhoid.**

Ukazanie się tętna, wstrzymanie charakterystycznych wypróżnień żołądka i kiszek przy dalszem trwaniu ogólnej niemocy, stanu odurzenia mózgowego i apatii okazywały nadejście okresu reakcyjnego. I tu jak w okresie ziębienia przejdziemy po szczególnie ważniejsze objawy tego okresu.

*Wymioty i rozwolnienie.* Powiedzieliśmy wyżej, że wstrzymanie wymiotów i rozwolnienia oznaczało zakończenie okresu ziębienia cholery, ale to ściąga się tylko do wypróżnień charakterystycznych. Po przestanku bowiem pewnym bardzo często w okresie reakcyjnym znowu ukazywały się wymioty i rozwolnienie od tamtych różne tem, że zawierały w sobie wydzielania żółciowe; wymioty te i wypróżnienia stolcowe natury fekalnej zabarwione żółcią stanowiły zwykle dobre rokowanie o dalszym przebiegu choroby. *Tętno* bywało zwykle słabe, drobne i zwolnione (*pulsus tardus*), ukazanie się pulsu prędkiego w dalszym przebiegu tego okresu przekonywało o ważnej jakiejś komplikacji i bywało często zwiastunem niepomyślnego zakończenia choroby.

*Temperatura skóry* jeszcze przez dni kilka bywała niższą od normalnej, szczególnie na kończynach górnych i dolnych. Podwyższenie znacznej temperatury było bardzo rzadkie i również jak tętno przyspieszone objawem złowrogim. *Wydzielenie moczu* nie zaraz następowało po nadejściu okresu reakcyjnego, przemijało bowiem od kilku godzin do 1, 2 a nawet 3ch dni za nim mocz się ukazał. Mocz sam był zawsze blady, wodnisty, w znacznej ilości i często oddawany, w przypadkach niepomyślnie się kończących i w tym okresie niekiedy wydzielenie moczu powtórnie się wstrzymywało, co prawie zawsze oznaczało blizki zgon chorego.

*Przytomność* w tym okresie bywała niezupełną, czasami majaczenie z charakterem łagodnym (*deliria blanda*) najczę-



ścięj spiączka, przyczem oznaki przekrwienia mózgu, *oczy* krwią nabiegłe, oddech rzadki i głęboki. *Czkawka* (singultus) należała do częstych objawów nerwowych tego okresu i zauważano, że chorzy choleryczni czkawką dotknięci prawie wszyscy do zdrowia przywróceni byli. Spostrzezenie to tem większego nabiera znaczenia pod względem prognostycznym, ile wiadomo, że w innych chorobach ostrych organów brzusznych, jak w zapaleniach żołądka, kiszek, otrzewnej i t. d. czkawka bywa słusznie uważaną jako jeden z objawów przedśmiertnych.

*Wysypka skórna* (exanthema cholericum) dość często spostrzegana w końcu tego okresu do konwalescencji zbliżającego się, przeto też ogólnie uchodziła za objaw pomyślny. Wysypka ta występowała na kończynach górnych i dolnych, na piersiach, grzbiecie i szyi, czasem i na twarzy, kilka przypadków przedstawiało wysypkę na całym ciele bardzo obficie rozwiniętą jakby zlaną. W takich przypadkach zwykle następowało znaczne łuszczenie się naskórka.

Okres reakcyjny trwał od 2 do 8 dni i dłużej, i kończył się albo

- 1<sup>o</sup> wyzdrowieniem, albo
- 2<sup>o</sup> przejściem w inne choroby
- 3<sup>o</sup> śmiercią.

*Wyzdrowienie* w okresie reakcyjnym następowało powoli, objawy mózgowe stopniowo malały, chory się obudził z ciężkiej spiączki, siły wracały, apetyt się pojawił i t. d.

*Choroby następcze* (morbi secundarii) po cholerycznej części spostrzegane były następujące: nieżyt żołądka i kiszek (*catarrhus gastro-intestinalis*) z przebiegiem przewlekłym, zapalenia gruczołów przyusznych (*parotitis*), furunculosis, wodna puchlina (*anasarca*) w połączeniu z chorobą Brighta i t. d.

### **Leczenie.**

Leczenie choleryny ograniczało się na zadawaniu środków zwykłych przy cierpieniach gastrycznych. Przy szczegól-

nych wskazaniach zadawano środek wymiotny z korzenia ipeki, w innych razach roztwór natri carbonici w wodzie (2 drachmy na 6 uncyi) z dodaniem albo tynktury rumbabarowej, gdzie wypróżnienia stolcem przy boleściach w brzuchu były niedostateczne, lub też kropli makowca, gdzie takowe były w zbytku. Na brzuch stawiano bańki nacinane, okłady ciepłe i t: d.

W okresie ziębienia (*stadium algidum*) dwa głównie uwzględniano wskazania: przywrócenie normalnej cyrkulacji krwi i wydzielenia żółci, które widocznie okazywało zbawienny wpływ na dalszy przebieg choroby. Dla wypełnienia pierwszego wskazania zadawano do wewnątrz środki wzbudzające, jak Amonium carbonicum, kamforę, aether sulfuricus, spirit. nitri dulcis, zewnątrznie ocierano ciało chorego szczotkami, spirutusem kamforowym, i trą capsici annui, okładano chorego bańkami blaszanymi wodą gorącą napełnionymi i okrywano kołdrami wełnianymi. W razie dokuczliwych boleści na brzuch stawiano bańki nacinane, synapizmy na dołek piersiowy, które zarazem służyły do uśmierzania zbytnich wymiotów. W celu sprowadzenia wypróżnień żółciowych zadawano kalomel w dużych dawkach od 2 do 5 gran na raz, do którego przy silnych wymiotach w równej ilości dodawano magisterium bismuthi.

Zwrócić muszę uwagę na tę okoliczność, że nauczony doświadczeniem z epidemii lat poprzednich w okresie ziębienia *ani razu nie użyłem makowca, ani strychniny, ani innego narkotycznego środka, a pomyślny rezultat leczenia w oddziale może w znacznej części temu przypisać należy.*

W okresie reakcyjnym i tak zwanym cholera-typhoid, leczenie było symptomatyczne do głównych objawów chorobnych skierowane. Przy zajęciu głowy pijawki za uszami, wezykatorya na kark. Środki wypróżniające jak rheum, magnesia usta, czasami i tu kilku dawek kalomelu; dla wywołania czynności skóry kamfora, i ciepłe wanny, które również do ułatwienia wydzielenia moczu bardzo się przyczyniały. W ogóle wanny ciepłe w tym okresie nader zbawienny wpływ wywierały na przebieg choroby, kiedy w okresie ziębienia ani ciepłych, ani

zimnych, ani parowych kąpeli w r. b. nie używano i to również na zasadzie smutnych doświadczeń lat poprzednich.

*Krople Barona v. Rekke* zastosowano najprzód u kilku osób dotkniętych choleryną i skutek był pomyślny. Następnie przepisano krople te dwóm kobietom świeżo w okresie ziębienia przybyłym, zadawano też podług przepisu co 5 minut po łyżeczce kawowej. Żałować trzeba, że mała ilość przystanych kropeł nie wystarczyła do uczynienia dokładnych obserwacji, gdyż cały zapas kropeł (3 małe fiaszeczki około trzech uncyj), przy tak częstém zadawaniu wkrótce się wyczerpał, a stan chorych w niczem nie zmieniony, wymagał dalszego leczenia zwykłemi lekarstwami. Z tego powodu o kroplach Barona v. Rekke stanowczego zdania wyrzec nie można.

*Upuszczenie krwi z żyły (venaesectio)* w okresie ziębienia przy zupełnym braku pulsu okazało się bez żadnego wpływu na przebieg choroby, krew bowiem w takich razach z naciętej żyły zwykle nie wycieka. W przypadkach w których pomimo silnie rozwiniętej choroby, pomimo oziębienia całego ciała, charakterystycznych wypróżnień i gwałtownych kurczów puls jednak dawał się uczuć, a duszność i tak zwana *anxietas praecordiorum* nadzwyczaj dokuczały choremu, wtedy upuszczenie krwi z żyły zawsze prawie zbawienne sprowadzało skutki, kurcze i wypróżnienia niebawem ustępowały, duszność (*dyspnoea*) ustawała i chory prędko do zdrowia powrócił.

---

TOPOGRAFICZNE  
STATYSTYCZNO - LEKARSKIE OPISANIE  
POWIATU KIRYŁOWSKIEGO  
W GUBERNII NOWOGRODZKIÉJ  
przez **Józefa Bagińskiego**,  
lekarza praktykującego w Warszawie.

(Ciąg dalszy) (1).

Rolnictwo, handel i przemysł. Rolnictwo w Kiryłowskim powiecie znajduje się na niskim stopniu rozwinięcia, w tym względzie ostatnie zajmuje miejsce w nowogrodzkiej gubernii. Jeden koń wypada na  $5\frac{1}{2}$  ludności; jedna krowa na  $2\frac{1}{2}$ ; owca na  $2\frac{1}{2}$ ; jedna świnia na 105 ludności. Z ozimin, zasiewają tylko żyto, którego plon ośmiu ziaren nie przechodzi; pszenica zimowa nie rodzi, letnia tylko się zasiewa i na glinach niekiedy się udaje. W jarzynnem polu sieją owies, groch i grykę, ale ta ostatnia najczęściej zawodzi. Ziemniaków sieją bardzo mało i to tylko w ogrodach. Choroba ziemniaków mniej często widzieć tu się daje, pomimo niskich i wilgotnych ogrodów. Być może wpływa na to mała ilość wysiewu i zbioru, a ztąd łatwiejsze przechowywanie, a prócz tego często zmiana nasion. Jęczmień siany w polu, źle rodzi; zasiewają tylko na nowinach i taki niezły plon daje. Lny zasiewają bardzo skąpo, tylko na własny użytek.

Rolę uprawiają końmi; socha używana do orki, ma lemieszki dłuższe i szersze od białoruskich, końce których są ukośnie ucięte. Z prawej strony przytwierdza się żelazem okuta odkładnica, jakby u pługa, tylko o połowę mniejsza. Brony podobne są do białoruskich. Do koszenia łąk, używają narzędzia w kształcie wielkiego podłużnego sierpa, na krótkiej rękojeści osadzonego; nazywa się *gorbusza*. Koszą ze znacznem naginaniem się ciała, oburącz ująwszy kosę. Tnąc trawę, uderzają kosą na lewo i nawet potem na prawo i to stanowi pójedyńczy pokos. Trawa ścina się znacznie wyżej

(1) Zobacz Pamiętnik T. I. W. Tom LX, str. 171.



i z wielu względów jest mniej praktyczne od koszenia u nas używanego. Do młócenia zboża, młóckarni żadnych nie używają, do tego potrzebują zwykle cepów i rąk.

Leśne i niskie położenie powiatu dostarcza łąk i pastwisk dla bydła podostatkiem; dla tego żadnych traw, wyki i koniczyny nie sieją. Pomimo niskich i błotnistych miejsc osuszanie pól kanałami powiększej części zaniedbane. Właściciele ziemscy, niechętnie zajmują się rolnictwem zdając to na ekonomów, zaufanych chłopów i zdolnych gospodarzy. Nakładów znaczniejszych dla poprawienia roli nie robią. Bydła, względnie obszerności roli, hodują bardzo mało. O poprawie rasy bydła lub stadninach, wcale nie myślą.

Handel w kiryłowskim powiecie, bardzo jest podrzędny. Świadectw kupieckich wydaje się 43; wtenczas kiedy w innych jak na przykład w staroruskim powiecie, biorą świadectw kupieckich 296. Trzy są jarmarki w Kiryłowie; z tych najważniejszy w jesieni, *wwedeński* zwany, na który zjeżdża się znaczna ilość kupców okolicznych. Największy na nim odbył na baranie kozuchy i wołokowe obuwie. Przedmiotem handlu wywozowego w powiecie kiryłowskim jest: owies, ryba, drzewo, skóry, zwierzyna a mianowicie ptastwo i masło topione.

Przemysł w kiryłowskim powiecie bardzo skąpy. Znajduje się jeden browar wódczany, dwa młyny do mąki pytlowanej i cztery tartaki. Była tu przed laty papiernia, ale dla braku odbytu zamkniętą została. Z nabiątem obchodzą się bardzo nieumiejętnie. Masło przygotowują tylko topione, zwyczajnego nietopionego jak u nas, nie umieją fabrykować, takie masło *czuchońskiem* nazywane, przywożą z sąsiedniego czerepowskiego powiatu. Sery wyrabiać na sprzedaż nie mają we zwyczaju.

Postać powiatu i wsiów. Położenie powiatu, z małym wyjątkiem, w ogóle jest leśne, niskie i błotniste. Część północno wschodnia i północno-zachodnia względnie Kiryłowa, górzysta. Natura gruntu w ogóle jest torfowa lub glejowa, górzyste miejsca, która może setną część powiatu stanowią

mają glinę z marglem mieszaną. Piaszczanych obszernych przestrzeni nie ma wcale.

Wsie kiryłowskich chłopów w dobrach skarbowych i koronnych, odznaczają się porządkiem i zamożnością: w dobrach prywatnych, powiększej części nędznie zabudowane. Chaty są pobudowane ze znacznem podwyższeniem; do mieszkania wchodzi się po wschodach około dwóch łokci wysokich. Podwyższenie jest jakby fundamentem domu z drzewa, nie zaś z kamieni; ma przewiewne okienka, służy za skład dla ogrodowiny i zastępuje niejako piwnicę, do której wstęp ze środka izby. Często w tej piwnicy hodują nierogaciznę przez całą zimę. Chata, obszerną sienią rozdziela się zwykle na dwie połowy: jedną dymną czyli gospodarską, drugą czystą czyli świąteczną, dla gości. Biedniejsze chaty ograniczają się na jednej dymnej połowie. Postawa chat, z powodu braku dobrych cieśli i niedbalstwa w robocie, jest zwykle koszlawą. Widziałem porządniejsze domy drewniane, główną pośrodku ścianą na dwie połowy przedzielone; w jednej rząd okien o łokieć jest wyższy od okien w połowie drugiej. Dom taki jest pod jednym dachem, a każda tym sposobem przedzielona, połowa domu, do osobnego właściciela należy; można nawet widzieć i porównać niedbalstwo jednego i staranność drugiego; jedna bowiem strona bywa z oknami czystymi, starannie utrzymanymi, gdy druga ma okna powykrzywiane i szyby pobite. Chaty najczęściej stawiają się końcem do ulicy; na krzyżowaniu strzechy, umieszczają wyobrażenie ptaka, z drzewa wyrobionego; koguta, gołębia lub żórawia. Jeśli dom postawiony wzdłuż ulicy, wejście ozdobione bywa wystawą z podwyższonym gankiem i takie domy do zamożniejszych rodzin zwykle należą.

We wsiach, sadzenie w ogrodach drzew nie tylko owocowych, ale i dzikich nawet, nie jest we zwyczaju. Domy zarządu gminy włościańskiej upiększają niekiedy zasadzeniem drzew dzikich. Taki dom odznacza się zwykle lepszą swoją powierzchownością i oddzielnie od wsi pobudowanym bywa. Najulubieńszem i najpowszechniej tu zasadzanem drzewem czeremcha, a po niej jarzębina, rzadko wierzba albo lipa.

Drogi pocztowe, dosyć dobrze są utrzymane; zato prywatne, przy niskiem i błotnistem położeniu, najniegodziwsze. Poprawiają chyba z politowania, jeśli kto albo pojazd złamie lub konia skaleczy. Groble nie raz do kilkudziesiąt wiorst długie, układają z kłoców drzewa. Jechać po takiej drodze, prawie jedno co być na torturach. Przy każdej wsi i w miejscach, gdzie las się zaczyna, są zwykle po drogach rogatki, wrotami drabiastemi zamknięte. Takie rogatki prawie co wiorstę jadący napotyka, musi się zatrzymywać, otwierać i zamykać za sobą. Do tego każdy tu jest przyzwyczajony i bynajmniej nie są przykre takie zawady na drodze. Karczem jak u nas, około dróg wcale nie ma; są tylko w każdej wsi kabaki (szynki), zdaleka odznaczające się wiechą na długiej tyce zatkniętą.

**L a s y.** Lasy zajmują znaczne przestrzenie. Niegdyś kiryłowski powiat, w całej jego przestrzeni lasem był zarosły i wodą zapełniony. Z czasem gdy ludność powiększać się zaczęła, a handel za pomocą rzeki Szeksny wzrósł, lasy około rzek spławnych do Szeksny poczęli wycinać. Dzisiaj lasy prywatne są już prawie wyniszczone, skarbowe zaś lasy zajmują jeszcze przestrzeń 732,000 dziesięcin, a w tych kilka tysięcy dziesięcin towarne go lasu. Te ostatnie lasy, powiększej części położone są w miejscach odległych od wsi i rzek spławnych. Są obszary leśne niedostępne zupełnie, błotami nieprzybytemi otoczone, dokąd latem żadnej drogi niema i temu to swojemu odosobnieniu, winne swą nie naruszalność Lasy około dróg i wsiów w całej swój rozciągłości ogradzają płotem z żerdzi, zabezpieczając od bydła.

Lasy po większej części są jodłowe, sosnowe tylko na wyżynach rosną. Lasy liściowe w odrębnych obszarach rzadko dają się postrzegać, częściej są mieszane. Z drzew liściowych rosną brzoza, osina, olcha, czeremcha, dzikie jabłonie, lipa, jarzębina, szakłak, jodłowiec i łoża, dębów zaś, klonów, jasionów, leszczyny, nigdzie tu nie napotkasz, chyba lubownika ręką w ogrodzie sadzone. W niektórych leśnych okolicach rosną z rzadka modrzewie *listwinicą* tu zwane.

Drzewo w znacznej ilości używa się na miejscu dla budowy statków szeksnienskich. Handel drzewem zewnętrzny nie bardzo jest ożywiony. Jedyne prawie zbyt jest do Petersburga, i o takowy sami właściciele bardzo staranne czynią zabiegi u przedsiębiorców petersburskich. Ztąd pochodzi nadzwyczajna taniłość lasów, tak, że dziesięcinę lasu budowlanego razem z ziemią po trzy ruble na własność nabyć można, towary zaś od 10 do 15 rubli za dziesięcinę.

Torf z powodu obfitości drzewa, żadnego tu zastosowania i użytku nie ma.

Lasy obfitują w zwierzynę różnego rodzaju. Są tu niedźwiedzie, wilki, rosomaki, borsuki, lisy, rysie, łosie, zające leśne (bielaki). Sarn i zajęcy szaraków nie ma wcale. Z ptactwa, znajdują się: głuszce, cietrzewie, pardwy, jarzabki, kurapatwy, drozdy, kwiczoły, jemiełuszki, dzikie gołębie, wrony, kawki, gawrony, sroki, sojki, sowy, jastrzębie, skowronki, słowiki, wróble; tych ostatnich względnie stron naszych, wielki brak postrzegać się daje. Z wodnych: bociany, żórawie, łąbędzie, nury, gęsi dzikie, kaczki rozmaitego gatunku, bekasy, słomki, kurki wodne.

Na zwierzynę polują chłopi dla futer jedynie, które na sprzedaż do Petersburga wysyłają. Obław tu nie robią, a przynajmniej bardzo rzadko. Na niedźwiedzia polują z zasadzki na owies, albo zimą w barłogu; na wilka i lisa na przynętę lub trują. Polowanie na łosie w lasach skarbowych srogo się wzbrania, w prywatnych wyniszczonych lasach nie trzymają się, chyba przypadkowie zachodzą. Zajęcy bielaków przywożą do Kiryłowa na rynek wielkimi massami ze skóry odartych; sprzedają po trzy lub cztery kopiejki. Chłopi nie jedzą zajęcy, dla podobieństwa ich do kotów.

Ptactwa różnego rodzaju przywożą w jesieni na targ do Kiryłowa, z nastąpieniem zaś mrozów, całe ptactwo zamrażają i znacznymi massami wywożą do Petersburga, a wówczas jest znacznie droższe. Cietrzewie, pardwy i jarzabki najczęściej łąpią w sidła lub siatki, nazywa się takie ptactwo duszone i mniejszą ma cenę od strzelanych.



W leśnych okolicach kiryłowskiego powiatu latem, zjawiają się chmury bąków i komarów różnej wielkości, które dokuczają ludziom niemiłosiernie, a bydło i konie napastują tak zjadliwie, iż podają przykłady zajadania na śmierć zabłąkanych włościąńskich koni.

Owoce i jagody. Ogrodów owocowych, nietylko we wsiach chłopskich, ale i u obywateli nie napotkasz. Owoce do Kiryłowa dostarczają o sto wiorst, z Wołogodzkiej gubernii, gdzie kilku kupców mają założone sady na znaczną skalę. Miarę ośmiogarncową, małonką tu zwaną, dobrych zimowych jabłek, za półtora lub dwa rsr. nabyć można.

Około pierwszego lipca nowego stylu, pojawiają się w Kiryłowie wiejskie kobiety i dziewczęta z przedażą poziomek ziemlanika zwanych. W połowie lipca znacznemi massami roznoszą jeszcze niedojrzałe jagody Moroszki (*Chamus Chamomorus*), i taka służy na konserwy; dojrzałej zaś moroszki nie widać prawie, bo mało jęj używają i nie ma takiej ceny, co pierwsza. Moroszkę niedojrzałą oczyszczają od szypułek i koron zielnych, składają do szklanego naczynia, zalewają przegotowaną i ostudzoną wodą, zostawiając do użycia na jesień i zimę. Moroszka tym sposobem zakonserwowana, nabiera przyjemnego kwaskowatego smaku, podaje się na wety do miałko utłuczonego cukru. Dojrzałe jagody nalewają się wódką, a po kilku miesiącach przegotowana z cukrem, stanowi wyborną nalivkę ładnej cytrynowej barwy. Najbujniejszą moroszkę gotują z cukrem i częścią różanej wody, na soki; różana woda nadaje zapach, którego moroszki nie mają. Rośnie moroszka w karłowatych lasach, na mchach błotnistych, w wielkiej obfitości. Ta jagoda często przez lud miejscowy używana, już świeża i dojrzała, już przechowana na zimę, służy jako zachowawczy środek od gnilca. Zapewniano mnie, że dojrzałe jagody używane w wielkiej massie, wypędzały solitera znacznej długości.

Jednocześnie z moroszką pojawia się jagoda nierównie smaczniejsza, ale znacznie rzadsza, polaniką, a niekiedy komaniką, kłapmoroszką, a w Syberyi kniaźniką zwana. Jest to rodzaj maliny tylko nie krzakiem, ale nizko, około błot na kępinach brzegowych rosnąca, kwiat kształtem do poziomki

podobny, jasno lilijowej barwy. Jagoda podobna do maliny; różni się od téj ostatniej fioletową barwą, smakiem delikatnym, lekko kwaskowatym, zapachem przyjemnym, sobie właściwym, jagoda do kielicha tak mocno przylega, że trudno bez uszkodzenia oddzielić. Jedyną jest jagodą, do soków, naliwek i wozdzianek.

Oprócz pomienionych jagód, obfitują tutejsze okolice w maliny, jeżyny (*Rubus niger*), czarne porzeczki (*Ribes nigra*), czernie (*Vaccinium Myrtillus*), pijanice (*Vaccinium uliginosum*), brusznice (*Vaccinium Vitis idaea*), żurawiny (*Vaccinium oxycoccos*). Jagody jarzębiny, a nawet czeremchy, zwykle tu używają do przyprawiania wódek; a jagody czeremchy z wielkiem upodobaniem jedzą dzieci i dorośli, nie zważając na smak dławiący i szkodliwy wpływ na zdrowie.

Ogrodowych jagód, jak wisnie, śliwy, porzeczki, truskawki, wcale tu nie ma; znajdują się w niektórych ogrodach krzaki agrestu, ale i te są dziczące i nędzne tylko dają jagody.

Orzechów laskowych brak tu zupełny: ich miejsce zastępują orzechy cedrowe, które w ogrodach hodują; dziko zaś w kiryłowskim powiecie nie rosną.

Grzyby jadalne rosną w tutejszych lasach obficie, jak syrojeżki, rydze, gruzdy, wełnianki, liszki, moszerniki, babki, kozłaki, porosinniki; za to borowiki są bardzo rzadkie, a nawet mało znane i suszonych w handlu spotkać się nie zdarza. Na zimę przechowują grzyby, mocząc w wodzie nasyconej solą; stanowią one w jesieni i zimie codzienny posiłek, zwłaszcza w czasie postu; dodając do grzybów zwyczajnego kwasu. Takie powszechne używanie grzybów, szkodliwie wpływa na zdrowie, wywołując często, stany gastryczne, nieżyty kiszek, nerwobole żołądkowe (*cardialgia*), zatkania stolcowe, a nie raz i womit łajnisty.

Flora Kiryłowska. Roślinność kiryłowska, ile mogłem obejrzeć, na wiorst siedm w obrębie okolic Kiryłowa, nie jest zupełnie ubogą. Braknie tu roślin zawczasie na wiosnę kwitnących, jak: fijołka pachnącego (*viola odorata*), pierwiosnka kluczyka (*primula veris*), złocienia (*ornitogalum luteum*), przelaszczków (*Anemone*), których ani jednego gatunku

nie napotkałem; nawet pospolita u nas Kmieć błotna (*Caltha palustris*), jest dosyć rzadką rośliną, a natomiast bardzo obficie tu rośnie Zawilec (*Trollius europæus*).

Rzadszą i lepszą roślinność zawdzięczają okolice Kyrętowa górcom sąsiednim, jak: Maura, Zołotucha, litewska, Cypina, na których znajdują się doły i jary, a w tych właśnie rzadsza roślinność i bujna napotyka się. Przypisać to należy, lepszej roślinnej ziemi, zwykle w takich jarach od gnijących liści nagromadzonej, a także i ochronie od mroźnych wiosennych wiatrów.

Na pomienionych górach, lasem porośłych, znajdowałem lipy, nędzne jednak w postaci krzaków dziko rosnące i inne rzadsze krzewy, jak: Suchodrzewka *Lonicera xylosteum*, wilcze łyko *Daphne mezereum*, Sakłak *Rhamnus catarcticus*, Krużyna *Rhamnus Frangula*, Kalina *Viburnum opulus*, Wrzосу pospolitego *Erica vulgaris* u nas obficie rosnącego, tu nigdzie nie napotkałem. Jakby wynadgradzając dosyć ubogą roślinność kyrętowską, dzika róża *Rosa canina*, zapełnia wszystkie lasy, zarośla i rowy.

Na górze Maura znalazłem dwie zupełnie dla mnie nieznane rośliny; jedną pnącą się z rodzaju *Clematis*; drugą dosyć ozdobną, z rodzaju *Aconitum*.

W zaroślach pokrywających okolice Kyrętowa, z roślin zielnych rośnie: Bażanowiec pospolity *Lysimachia vulgaris*; Bedłka Mleczaj *Agaricus piperatus*; B. Muchomor *A. Muscarius*; B. Rydz *A. deliciosus*; B. Syrojeszka *A. Russula*; B. Wełnianka *A. torminosus*; Bodziszek czerwony *Geranium sanguineum*; Bodziszek leśny *Geranium sylvaticum*; Borówka Brusznica *Vaccinium Vitis idæa*; B. Czernica *V. Myrtillus*; Czerniec gronkowy *Actæa spicata*; Czwołist pospolity *Paris quadrifolia*; obie ostatnie w zaroślach Maury; Dąbrówka piramidalna *Ajuga pyramidalis*; Dwulistnik szerokoliści *Neottia latifolia*, do rzadko rosnących należy; Dziurawiec pospolity *Hypericum perforatum*; Dzwonek brzoskwinioliści *Campanula persicifolia*; Dz. rozpierzchły *C. patula*; Dz. szorstki *C. Trachelium*; Fiołek dwoisto-kwiatny *Viola mirabilis*; Gruszyczka okrągłoliścia *Pyrola rotundifolia*; Gwiazdnica trawiasta *Stel-*

*laria graminea*; Huba Maśluk *Boletus luteus*; H. Mochowik *B. granulatus*; H. Podbrzeźniak *B. scaber*; H. Rzeszotnik *B. subtomentosus*; Konwalia dwuliścia *Convallaria majalis*; Kopytnik pospolity *Asarum europæum*; do roślin rzadkich należy; Kwaśnica Szczawik *Oxalis Acetosella*; Malina Jeżyna *Rubus fruticosus*; M. Kościanka *R. saxatilis*; M. pospolita *R. idæus*; Nawłóć pospolita *Solidago Virgaurea*; Niecierpek Czyścik *Impatiens Nolitongere*; do rzadkich roślin należy; Paproć trójkątna *Polipodium Dryopteris*; Paprotka samcza *Aspidium Filix Mas*; Podkolan dwuliści *Platanthera bifolia*; Porzeczka Smrodynia *Ribes nigrum*; Poziomka pospolita *Fragaria vesca*; Przetacznik lekarski *Veronica officinalis*, do rzadkich roślin należy; Pstroczek dwuliści *Majanthemum bifolium*; Pszeniec ziejący *Melampyrum sylvaticum*; Rozchodnik mniejszy *Sedum Telephium*; Rutewka orlikoliścia *Thalictrum aquilegiæfolium*, do rzadkich roślin należy; Siódmaczek pospolity *Trientatis europæa*; Sitowie leśne *Scirpus sylvaticus*; Srebrnik Drzewianka *Potentilla Tormentilla*; Storzcyk samczy *Orchis Masculula*; Stroczek Lisica *Merulius Cantharellus*; Tarczownik islandzki *Parmelia islandica*; Tomka wonna *Anthoxanthum odoratum*; Trzebula leśna *Chærophyllum sylvestre*; Widłak goździsty *Lycopodium clavatum*; Wielosił błękitny *Polemonium cæruleum*; Wierzba Jwa *Salix caprea*; Wierzbówka kłosowa *Epilopium angustifolium*; Zgasiewka pospolita *Pteris aquilina*.

Na łąkach, po większej części wilgotnych, rośnie: Babka lancetowata *Plantago lanceolata*; Barszcz wązkoliści *Heraclium angustifolium*; do rzadkich roślin należy; Biedrzeniec pospolity *Pimpinella Saxifraga*; Bodziszek błękitny *Geranium pratense*; Brzanka pospolita *Phleum pratense*; Chaber łąkowy *Centaurea Jacea*; Dryakiew łąkowa *Succisa pratensis*; Drzączka *Briza media*; Dzwonek skupiony *Campanula Glomerata*; Dzwonec pospolity *Rhinanthus Crista Galli*; Firletka poszarpana *Lychnis Flos Cuculi*; F. Smółka *L. Viscaria*; Głównienka pospolita *Prunella vulgaris*; Jaskier długoliści *Ranunculus Lingua*; J. ostry *R. acris*; J. rozestany *R. repens*; J. różnoliści *R. auricomus*; Kmin pospolity *Carum Carvi*; Komonica pospolita *Lotus corniculatus*; Koniczyna łąkowa *Trifolium pratense*;

Kostrzewa owcza *Festuca ovina*; K. szorstka *F. glomerata*, Kuklik zwisty *Geum rivale*, do rzadko rosnących należy; Lenica siatkowata *Silene inflata*; Lucerna chmielowata *Medicago lupulina*; Manna jadalna *Glyceria fluitans*; Mlecznica gorzka *Polygala amara*; Ostróżka wysoka *Delphinium elatum*, do rzadkich roślin należy; Ostrzyca trzcinowa *Phalaris arundinacea*; Przetacznik łąkowy *Veronica Chamædris*; Przytulia biała *Galium Molugo*; P. Ostrzyca *G. Aparine*; Przywrótnik pospolity *Alchemilla vulgaris*; Rdest Wężownik *Polygonum Bistorta*; Szczaw pospolity *Rumex Acetosa*; Szczec pospolita *Nardus stricta*; Tawuła błotna *Spiræa Ulmaria*; Turzyca skupiona *Carex vulpina*; Wyka ptasza *Vicia Cracca*; Wyklina łąkowa *Poa pratensis*; Zawilec pospolity *Trollius europæus*; Złocień pospolity *Chrysanthemum Leucanthemum*; Żywiczka błotna *Stachis palustris*. W ogrodach miastowych rośnie: Bedłka kołpak *Agaricus comatus*; Bieluń pospolity *Datura stramonium*; Burak pospolity *Beta vulgaris*; Chmiel pospolity *Humulus Lupulus*; Bylica pospolita *Artemisia vulgaris*; Czosnek Cebula *Allium Cepa*; Cz. Płodzist *A. fistulosum*; Dwuząb trzydzielny *Bidens tripartita*; Dynia Harbuz *Cucurbita Melopepo*; Fasola zwyczajna *Phaseolus vulgaris*; Gwiazdnica Mokrzyca *Stellaria media*; Jasnota purpurowa *Lamium purpureum*; Kapusta Brukiew *Brassica Napobrassica*; Kapusta ogrodowa *Brassica oleracea*, źle się udaje; K. Rzepa *B. Rapa*; Konopia pospolita *Cannabis sativa*; Lebioda ogrodowa *Atriplex hortense*; L. rozłożysta *A. patalum*; Łopian kutnerowaty *Arctium tomentosum*; Ł. pospolity *A. Lappa*; Mydlnica lekarska *Saponaria officinalis* Ogórecznik lekarski *Borrago officinalis*; Ogórek zwyczajny *Cucumis sativas*; Oset rozdzieńcowy *Carduus acanthoides*; Ostromlecz piłkowany *Euphorbia helioscopia*; Pokrzywa zwyczajna *Urtico diceca*; P. Żgawka *U. urens*; Porzeczka Agrest *Ribes Grassularia*; P. czerwona *R. Rubrum*; Poziemka Truskawka *Fragaria elatior*; Psianka Kartofla *Solanum tuberosum*, źle się udaje; P. pospolita *S. nigrum*; Robinia Groszek sybirski *Robinia Caragana*; Rzodkiew zwyczajna *Raphanus sativus*; Szpinak pospolity *Spinacia oleracea*; Warzęcha Chrzan *Cochlearia Armoracia*; Wyka Bob *Vicia Faba*.

Na polach uprawnych rośnie: Babka gładka *Plantago major*; B. kosmata *P. media*; Badył drobnokwiatowy *Galeopsis Tetrahit*; B. upstrzony *G. versicolor*; Chaber Bławatek *Centaurea Cyanus*; Farbownik lekarski *Anchusa officinalis*; Firletka Kąkol *Lychnis Githago*; Groch pospolity *Pisum vulgare*; Jęczmień pospolity *Hordeum vulgare*; Iglica pospolita *Erodium cicutarium*; Judra zwyczajna *Camelina saliva*; Kaniańska pospolita *Cuscuta vulgaris*; Koniczyna polna *Trifolium arvense*; Krwawnik pospolity *Achillea Millefolium*; Len pospolity *Linum usitatissimum*; Lnianka pospolita *Linaria vulgaris*; Mącznik biały *Chenopodium album*; Mięta polna *Mentha arvensis*; Miotła polowa *Agrostis Spica venti*; Mleczał polny *Sonchus arvensis*; Nawrot polny *Lythospermum arvense*; Oset kędzierzawy *Carduus crispus*; Ostróżka zbożowa *Delphinium consolida*; Owies pospolity *Avena sativa*; Pacierzyczka polna *Myosotis arvensis*; Podróżnik pospolity *Leontodon taraxacum*; Pszenica pospolita *Triticum vulgare*; Rdest Gryka *Polygonum Fagopyrum*; R. powojowy *P. Convolvulus*; Rzodkiew Swirzepsa *Raphanus Raphanistrum*; Sit rozpierzchły *Juncus effusus*; Skrzyp polny *Equisetum arvense*; Soczewka zwyczajna *Ervum Lens*; Sporek rolowy *Spergula arvensis*; Stokłosa Dyrsa *Bromus secalinus*; S. polna *B. arvensis*; Swierzbica polna *Scabiosa arvensis*; Szarota polna *Gnaphalium arvense*; Szczaw polny *Rumex Acetosella*; Sz. wązkoliści *R. acutus*; Tasznik polny *Thlaspi arvense*; T. pospolity *T. Bursa*; Wyka polna *Vicia sativa*; Żyto pospolite *Secale cereale*.

Na ugorach około Kiryłowa rośnie: Fiołek dziki *Viola canina*; F. trzykolorowy *V. Tricolor*; Goździk trawny *Dianthus deltoides*; Gronowiec pierzasty *Botrychium Lunaria*, do rzadkich roślin należy; Jastrzębiec baldaszkowaty *Hieracium umbellatum*; J. bukietowy *H. dubium*; J. Jednokwiatowy *Hieracium Pilosella*; Koniczyna rozestana *Trifolium repens*; Podbiał pospolity *Tussilago Farsfara*; Popłoch pospolity *Onopordon Acanthium*; Przetacznik rolowy *Veronica arvensis*; Przymiotnik gronowy *Erigeron acis*; Pszenica Perz *Triticum repens*; Purchawka zwyczajna *Lycoperdon areolatum*; Rdest ptasi *Polygonum aviculare*; Róża Szypszyna *Rosa canina*; Rozchodnik

Pryszczyrnik *Sedum acre*; Rumian farbierski *Anthemis tinctoria*; R. smierdzący *A. Cotula*; Rzodkiewnik lekarski *Sisymbrium officinale*; Srebrnik pospolity *Potentilla Anserina*; Sprosty *P. recta*; Świetlik czerwony *Euphrasia Odontites*; S. lekarski *E. officinalis*; Szarota piaskowa *Gnaphalium avenarium*; Sz. rozdzielnopłciowa *G. diœcum*; Wieżyczka gładka *Turritis glabra*; Wiosnówka biała *Draba verna*; W. żółta *D. nemorosa*; Wyklina roczna *Poa annua*.

Na błotach Kiryłów otaczających rośnie: Bagno pospolite *Ledum palustre*; Bobrek trójlistny *Menyanthes trifoliata*; Borowka Łocbynia *Vaccinium uliginosum*; B. Żórawina *V. Oxycoccus*; Czerwień błotny *Calla palustris*; Dziewięciornik pospolity *Parnassia palustris*; Gwiazdnica torfowa *Stellaria uliginosa*; Jaskier jadowity *Ranunculus sceleratus*; J. Ziarnopłon *R. Ficaria*, do rzadko rosnących należy; Jastrzębiec błotny *Hieracium paludosum*; Knieć błotna *Caltha palustris*, do rzadko rosnących należy; Kozłek lekarski *Valeriana officinalis*; Krwawnica pospolita *Lythrum Salicaria*; Malina Moroszka *Rubus Chamœmorus*; M. Tokszla (Polanika) *R. arcticus*; Pacierzyczka błotna *Myosotis palustris*; Pałka szerokoliścia *Typha latifolia*; Przewłoka Gersz *Aenanthe Phellandrium*; Przetacznik Bobrowniczek *Veronica Anagallis*; Przytulia błotna *Galium palustre*; Rdest ostro-gorzki *Polygonum Hydropiper*; Rukiew ziemnowodna *Nastutium amphibium*; Rzerzucha łąkowa *Cardamine pratensis*; Sitowie błotne *Scirpus palustris*; Śledziennica naprzemianliścia *Chrysoplenium alternifolium*; Srebrnik błotny *Potentilla palustris*; Szaleń jadowity *Cicuta virosa*; Szarota błotna *Gnaphalium uliginosum*; Turzyca błotna *Carex paludosa*; T. darniowa *C. cœspitosa*; T. ostra *C. acuta*; Wełnica jednokłosa *Eriophorum vaginatum*; W. wielokłosa *E. latifolium*; Wierzba krucha *Salix fragilis*; W. niska *S. depressa*; W. rozmarynowa *S. rosmarinifolia*; W. uszkowata *S. aurita*; Wierzbówka błotna *Epilobium palustre*; Żabieniec babczany *Alisma Plantago*.

W wodach stojących i jeziorach rośnie: Grzbień biały *Nymphæa alba*; G. żółty *N. lutea*; Łączeń baldaszkowaty *Butomus umbelattus*; Psianka Słodkogorz *Solanum Dulcamara*

Skrzyp wodny *Equisetum fluviatile*; Sitowie wodne *Scirpus lacustris*; Strzałka Strzałoliścia *Sagittaria Sagittæfolia*; Trzcina pospolita *Arundo Phragmites*; Wodnica lśniąca *Patamogeton lucens*; W. pływająca *P. natans*; Żabiściek pływający *Hydrocharis Morsus-ranæ*; Tatarskiego zieleń *Calamus aromaticus*, u nas tak obficie rosnącego nigdzie tu nie napotkałem.

Kiryłów, jego ludność i budownictwo. Zamożność i sława monasteru kiryło-białozińskiego w XVII. i XVIII. wiekach, wpłynęły przeważnie na osiadanie pobożnego ludu, i to stało się początkiem dzisiejszego Kiryłowa. Powstały naprzód nad jeziorem, w pobliżu monasteru, osady rybackie Łukinka i Kraśne, które aż do dzisiaj przetrwały. W 1783 roku przybył do monasteru nowogrodzki gubernator Siwers, który w zapale pobożnego natchnienia, przedsięwziął założyć przy monasterze powiatowe miasto. Od niego jezioro, monasterowi przyległe, na pamiątkę siwerskiem nazwane zostało. Pierwotny plan jego był na cztery place i czterdzieści ulic.

W pierwszych chwilach opieki gubernatora, powstała nędzna miścina z małych składająca się chałup. Potem inne sprawy zajęły umysł gubernatora i zapomniany Kiryłów, w takim pierwotnym swoim stanie, zostawał aż do 1840 roku, w którym zrobiono nowy plan dzisiejszego Kiryłowa. Projekt planu miasta musiał być wykonywany zdaleka od Kiryłowa, przez nieobeznanego z miejscowością inżyniera, bo najniższe i najbliższe miejsca naznaczył dla miasta, a jedną nawet część, wedle planu, na jeziorze wypadało budować. Wedle tego ostatniego planu powoli, w przeciągu lat dwudziestu, wznosił się Kiryłów. Przejazd Następcy Tronu w dniu 20 czerwca 1863 r., wielki wpływ miał na uporządkowanie i upiększenie Kiryłowa. Rynek, pełen jam głębokich, w części zrównano; część błota, w ulicach Kiryłowa, gdzie bydełko i konie grzęzły po uszy, zasypano; chodniki z desek nadgniłych i połamanych, na których chodzącym łatwo było złamać nogę, poprawiono; ustawiono dwie tryumfalne bramy i zaprowadzono latarnie dla oświetlania głównych ulic.

Kiryłów leży między 59° 52' szerokości północnej i 56° 2' długości wschodniej; 680 wiorst od Petersburga; 741 od Moskwy



611 od Nowogrodu. Wedle statystycznych obliczeń w roku 1862 Kiryłów liczył ludności płci obojęd 3350; w tój: Szlachty 305;— Kupców 193; — Mieszczan 1775; — Chłopów 306; — Duchowieństwa 265; — Wojskowych 392;—Cudzoziemców 4; — Osób nienależących do powyższych class 110. W roku 1862 urodziło się w Kiryłowie: chłopców 48, dziewcząt 61, umarło: mężczyzn 56, kobiet 52. Rzemieślników w Kiryłowie liczy się 156, z tych: Piekarzy 15. Rzeźników 1. Rybaków 25. Fabrykantów kwasu 3. Krawców 12. Szewców 12. Modniarek 1. Pukarzy 1. Mularzy 5. Strycharzów 3. Cieśli 16. Stolarzy 10. Rzeźbiarzów na drzewie 1. Rymarzy 1. Szklarzy 3. Kotlarzy 2. Kowalów 5. Ślusarzy 4. Ludwisarzy 7. Konowałów 1. Remiźników (dorożkarzy) 12. Złotników 2. Zegarmistrzów 4. Bednarzy 2. Introligatorów 2. Malarzy 2. Farbiarzy 2.

Domów w Kiryłowie murowanych 13, drewnianych 565; sklepów murowanych 9, drewnianych 202.

Ziemi wygonowej miastowej 535 dziesięcin; sianożęcia 97 dzies.; urodzajnej pod zasiew 235 dzies.; lasy a raczej łączne zarośle olchowe i brzozowe zajmują 1336 dzies.; błota 294 dziesięcin. Ogrodów zasadzonych dzikimi drzewami trzy i czwarty także w Kuźmince.

Architektura drewnianych domów prawie jednostajna, jakby wedle jednego planu domy pobudowane. Wewnętrzny podział domu, podobnież prawie wedle jednej normy. Zwykle dwa są wejścia: jeden nazywa się poradny, dla gości; drugi zwyczajny (czorny), dla gospodarzy. W sieni, przy wejściu, tak w paradnym jak i gospodarskim, daje się czuć nieznośnie sekretna komórka. Najczęściej tuż obok pomieszcza się spiżarnia, cienką ścianą od komórki przedzielona. Wszystkie domy drewniane budują bez fundamentu murowanego z kamienia; dół kamieniami zapełniony, ziemią lub piaskiem przysypany, zastępuje fundament. Podłogę robią podwójną, a między tą i ziemią, na łokieć wysoka znajduje się próżnia, wyglądająca na zewnątrz podłużnymi przewiewnymi okienkami. Ściany domu rzadko opierają; tynkowanie zaś uważają za zbytek niepotrzebny. Szpary wewnątrz domu zamazują kitem, oklejają papierem i na to naciągają obicie, które w pierwszym już roku

pęka w rozmaitych kierunkach i staje się kryjówką dla rozmaitego plugastwa, jak: prusaków, tarakanów i pluskiew. Te ostatnie w takiej mnożą się massie, że kłeskę nie raz stanowią i żadne środki nie starczą na ich wygubienie. Do tarakanów przywiązują wiarę szczęścia dla domu gdzie się pojawiają; niektórzy karmią je i na wygubienie ich nie zgadzają się. Na wiosnę często dają się postrzegać wędrówki tarakanów z jednego domu do drugiego sąsiedniego, całemi gromadami i to uważają za nieszczęście dla domu, z którego wynosi się to plugastwo. Dachy drewnianych domów, kryją zwykle tarcicami; a że brak tu wielki dobrych cieśli, dachy przeto takowe, nieumiejętnie pokryte, w drugim lub trzecim roku przeciekają. Gontów do krycia dachów nie znają zupełnie, murowane zaś domy kryją blachą żelazną. W pokojach najlepszych nawet domów, okna urządzone bez przewiewnych lufcików; drzwi tak wewnętrzne jak i zewnętrzne bez zamków i klamek, przymykają się za pomocą klinka drewnianego, który że prędko się zużywa często odnawiają. Piece stawiają z cegły, kaflowe zaś do wyjątkowych należą. Każdy zamożniejszy gospodarz urządza w sypialnym pokoju niski piec, który na noc za łóżko służy, leżanką zwany. Biedniejsi mieszczanie sypiają w zimie na obszernych piekarnianych piecach, gdzie nie raz cała rodzina się mieści. Piece takie często są za gorące, od czego się zabezpieczają siennikami; jednak często zdarzają się przykłady przypalenia ciała, u dzieci twardo śpiących, a częściej jeszcze po przepiciu się u dorosłych. Takim sposobem budowane domy, prawie bez wyjątku są chłodne na zimę, tem bardziej że podłogi w ogóle nędznie są zrobione i łatwo chłód przepuszczają. Niektórzy w jesieni sypią wał około domu z ziemi, lub okładają kostrą lnianą dla ochrony się od mrozów. Kiryłowianie zabezpieczając się od chłodu, bez wyjątku noszą przez całą zimę w domu i za domem kozuchy i wołokowe obuwie, które zrzucają tylko na noc, gdy spać się kładą.

Znaczna ilość domów w niskich i błotnistych miejscach pobudowana, z każdą wiosną po roztopach zapływa naokoło wodą, tylko po kładce do domn przechodzić można; zalewa całą pustą pod podłogą przestrzeń i to trwa około miesiąca, a nie-

kiedy i dłużej. Powietrze w takich domach przesycone wilgocią i zatechłe, zanieczyszczone zewnątrz wyziewami od gnijącej ściekowej wody, wpływa szkodliwie na zdrowie; niszczy w prędkim czasie samą budowę i sprzęty wewnątrz będące. Zdawałoby się że takie pobudki powinny zniewolić gospodarza do natychmiastowego przekopania kanałów dla osuszenia swojego placu; jednak najczęściej nieogłębny na przyszłość, mając przytem szczupłe zasoby, skąpi się zrobić konieczny wydatek, odkładając do szczęśliwszych czasów.

Wzdłuż każdej ulicy około domów pokopane są rowy dla osuszenia; nad temi rowami są rusztowania z desek i te stanowią chodniki. Rowy pomienione nie odnawiają się przez lat kilka, zapływają błotnistym szlamem, który gnijąc zanieczyszcza powietrze; chodniki zaś zużyte i połamane, przyczyniają nie raz przechodniom, mianowicie nocą, wywichnięcia lub złamania nóg. Latarnie pomimo zobowiązania przez policją, rzadko bywają zapalane, a nie raz jeszcze pijani Kiryłowianie, lawirując po ulicy i potłukłszy głowę o słup latarniowy, złorzeczą temu kto dla Kiryłowa latarnie wymyślił.

Domy więc od jeziora odległe, zaopatrzone są w studnię na dziedzińcu, która z powodu niskiej i błotnistej miejscowości, zanieczyszcza się prędko torfowym mułem i staje się taka woda do użycia niezdatną, a nawet szkodliwą. Właściciel obojętny na zdrowie swojej rodziny, najczęściej przez wiele lat zaniedbuje oczyszczenie, użycie zaś takiej wody wpływa nader szkodliwie na trawienie, wywołując stany gastryczne i gnilce.

Służby lekarskie. W części Kiryłowa Kopaniem zwaną, w domu drewnianym nieobiecującej powierzchowności, mieści się szpital miastowy, w zawiadywaniu ziemstwa powiatowego zostający. Wnętrze dosyć schludne, składa się z dwóch większych pokojów, dostatecznie oświetlonych, oznaczonych nad drzwiami sala N. 1 i sala N. 2, mogących pomieścić po sześć łóżek i z dwóch małych pokojów, każdy na dwa łóżka, jeden przeznaczony dla kobiet, drugi dla wenerycznych chorych. Łóżka, stoliki, stołki, sopluczkę, zielono-brudnym kolorem pomalowane; pościel składa się: z siennika i dwóch małych poduszek, słomą wypchanych, prześcieradła i kawałka szarego sukna,

kołdrę zastępującego. Sufity dostatecznie wysokie; drzwi, okna podłogi, olejną farbą przyzwoicie pomalowane. Szpitalna apteka, zajmuje pokój dosyć obszerny; szafy dla lekarstw, wygodne, olejno pomalowane, dla lekarstw, więcej czynnych oszklone; szuflady i słoje nadpisami łacińskimi ozdobnie naznaczone. Kuchnia angielska, na drugiej połowie domu pomieszczona, dosyć obszerna i schludna. Zwiedzając szpital w lecie 1865 r., zastałem tam dziewięciu chorych, z tych czterej na suchoty płucne, jeden na maniję, jeden na porażenie połowiczne, jeden na rany postrzałowe, szrótem przyczynione i dwaj weneryczni.

W środku miasta przy rynku, w jednym z murowanych domów pomieszczą się apteka 1860 roku założona. Przedtem sprowadzano lekarstwa z Białozierska o 37 wiorst odległego. Urządzenie apteki dosyć skromne z powodu ograniczonych środków. Przez pierwsze lata szczupły miała obdyt, było od 650 do 1,500 numerów recept. W roku 1864 miała 4,236, a w r. 1865 3,511 numerów.

Obok szpitala, przy ulicy łączącej miasto z przedmieściem Słobódka, przeciwko prawidłom policyjno-lekarskim, pomieszczone są mogiły, sztachetami okolone. Drugie mogiły znajdują się w obrębie monasteru, gdzie oprócz mnichów, grzebią i cywilnych. O pół wiorsty za miastem, położone są mogiły dla różnowierców, które służą i dla umarłych i na cholereę.

Okolice Kiryłowa. Około Kiryłowa, od strony południowo-wschodniej, są płaskie i błotniste, nędznym lasem olchowym przez połowę zarosłe; od strony północnej i północno-wschodniej, ma górzyste okolice, na kilkadziesiąt wiorst ciągnące się. Od północo-zachodu nad brzegiem siwerskiego jeziora wznosi się góra Złotuchą zwana; dalej na zachód ku rzece Szeksnie, znacznej wysokości góra Maurya, u szczytu lasem jodłowym pokryta, śliczny daje widok na rzekę Szeksnę, klasztor mniszek goryckich i wieś u stóp Maury położone. Od północo-wschodu, o wiorst piętnaście od Kiryłowa, wznosi się największa w okolicy góra litewska, inaczéj Cypina zwana. Ztąd widok na Kiryłów i przyległe okolice na kilkadziesiąt wiorst rozległy, malowniczo oczom się przedstawia.

Życie i zwyczaje Kiryłowia'n. Ostry klimat, odległość znaczna od miasta stołecznego i gubernijalnego, brak dróg komunikacyjnych, trudność w nabywaniu oświaty i wykształcenia społecznego, wszystko to wpływa wyraziście na społeczność kiryłowską. Sposób życia Kiryłowian i zwyczaje zależą od kasty, w jakiej zostają. Wyżsi urzędnicy i obywatele w Kiryłowie zamieszkali, mają towarzyską wartość stosownie do swojej zamożności. Kupcy prowadzą życie odrębne od szlachty, wszakże i między sobą nie mają ściślejszych towarzyskich stosunków. Mieszczanie, po większej części biedni, od szlachty i kupców wzgardzeni, z tem wszystkiem nieskorzy bywają do pracy i pijaństwem doprowadzają siebie do ostatniej nędzy; cokolwiek zamożniejsi, ukończywszy nauki w szkole powiatowej, w pracy biurowej szukają polepszenia bytu i znaczenia towarzyskiego.

Ubiory obywatelskie i bogatszych urzędników stosują się zwykle do mody w Petersburgu; kupcy bogaci naśladują modę urzędników, a mieszczenie częściej noszą narodowy miejscowy ubiór. Składa się takowy ubiór, u kobiet na lato, ze spódnicy wierzchniej na szelkach, u dołu galonem obszytej, a pod pachami tak ściągniętej że piersi na dół uciskają i z koszuli u gorsu i na rękawach czerwono wyszywaną. Na głowie kobiety noszą namitkę, rodzaj cylindrycznego kosza, cztery cale wysokiego, na to chustkę zawiązują zwykle jaskrawego koloru; albo bez namitki, chusteczkę jedwabną, jasnego koloru, gładko na głowie ułożoną, na czole w supełek zawiązują. Wszystkie służbowe dziewczęta i młode mieszczyki, rujnują się na ubiory, na które cały swój zarobek poświęcają; krynolina lub chociaż jój parrodya staje się jakby konieczną dla nich potrzebą. Słabość do ubiorów daje się tu postrzegać ogólnie w każdej klasie mieszkańców.

Na Wielkanoc cały tydzień bawią się Kiryłowianie i weselą jak kto może. Dla częstowania gości, pieką okrągły placek z ozdobami na wierzchu w kształcie krzyża i ten pascha się zowie; oprócz tego, częstują plackami nadzianemi rybą, mięsiwem lub sokami z jagod; świeżym serem, w kształcie piramidy wyciśniętym; przytem obficie uraczają się wódką lub na-

liwką. Pascha, placki i wszelkie ciasta zwykle bywają kwaśne i niezdrowe do użycia; łatwo przyczyniają stany gastryczne, które przy łatwym przeziębieniu się w tym czasie, przechodzą nie raz w gorączki gastryczne, zimnice i durzyce. W każdym prawie domu na święta Wielkanocne, urządzają z powroźów hojdawki (huśtawki), na które tłumnie się zbiegają i kołyszają najczęściej ze śpiewami. Bardzo tu jest upowszechnioną w tym czasie, szczególnego rodzaju gimnastyka. Biorą kawał mocnej i sprężystej deski, cztery do pięciu łokci długi, kładą środek na kłocu drzewa jedną stopę grubym; jedna z dziewcząt siada na środku deski dla utrzymania na jednym miejscu, a dwie stoją na końcach; jedna z nich podskakuje i upadając na koniec deski, podrzuca drugą stojącą na przeciwnym końcu i wzajemnie; tym sposobem podrzucają się do wysokości dwóch łokci. Nie jednokrotnie się zdarza, że podrzucona traci równowagę i upada na wznak lub niezręcznie upadając na koniec deski, nie raz kaleczy siebie złamaniem, zwichnięciem, częściej poranieniem nóg. Dziwnie, że takie igraszki namiętnie lubią same tylko dziewczęta, a nawet i młode mężatki; chłopców tak bawiących się, ani razu nie widziałem. Takie gwałtowne podrzucania i upadania, zwłaszcza niepewne, przyczyniają silne wstrząśnienia trzewiów brzusznych, skutkiem czego objawiają się: przepukliny, wstrzymania czyszczeń miesięcznych lub krwotoki maciczne, zapalenie chroniczne macicy, białe upławy i opadnięcia maciczne, dosyć często u Kiryłowianek zdarzające się, po czem na całe życie stają się niedołącznemi i chorowitemi.

Zielone świętki obchodzą mniej uroczyście. Ulice i podwórza umajają brzezina, która wszakże nie zawsze w tym czasie bywa zieloną.

Dnia 22 października wedle starego stylu, przypada miejscowe święto Kazańskiej Matki Boskiej. Szczególnie do téj uroczystości przywiązany jest zwyczaj upijania się ogólnego. Na ten dzień w każdym prawie domu przygotowują wódkę i pirogi dla częstowania gości. Nie tylko Kiryłowianie, ale i okoliczni włościanie, gromadzą się na ten dzień do miasta; przez cały dzień i noc wólczą się gromadami od domu do domu dla napijania się wódką. W roku 1865, po dniu tym nazajutrz rano

znaleziono mieszczan kiryłowskich męża z żoną na ulicy bez życia, którzy powracając późną nocą z hulanki podpili, zbłąkali się i ugrzęźszy na jednej z bocznych ulic w błocie utonęli.

Święta Bożego Narodzenia odznaczają się w Kiryłowicie obnaszaniem po domach jasełek, w postaci gwiazd i szopek, z towarzyszeniem śpiewów. Od Bożego Narodzenia aż do trzech Króli, bez wyjątku wszyscy Kiryłowianie, zamaskowani i rozmaicie poprzebierani, rozjeżdżają od domu do domu, starając się aby ich nie poznano. Mieszczanie kiryłowscy namiętnie oddają się téj maskaradowej włóczędze, którą kudesa zowią. Przez całe dnie i nocy tłumy zamaskowenych spotkać można na każdéj ulicy z muzyką, tańcami, śmiechami, a do tego najczęściej pijanych.

W dni zapustne (maślanica) Kiryłowianie z całym zapamiętaniem oddają się szlichtadzie. Na ten cel naznaczono cztery ulice, po których tłumnie w krąg jeżdżą. Policya zwykle pilnuje porządku, bo bez tego, zdarzają się często nieszczęśliwe wypadki; tem bardziej, że każdy chce popisywać się biegiem koni i prześcigać się nawzajem, do tego bywają najczęściej dobrze podchmieleni. Chłopcy urządzają szlichtadę na saneczkach i ledziankach z gór. Dziewczęta urządzają dla siebie szczególniejszego rodzaju szlichtadę: dwie ośmiocalowe belecзки, długości dowolnej, oczyszczone z kory i gładkie, układają się na ziemi o łokieć równolegle jedna od drugiej; których jeden koniec znacznie się podnosi i mocno utwierdza. Belecзки polewają wodą, która obmarzając robi je ślizkami. Na podniesionych końcach beleczek stoją dwie dziewczyny, biorą się za obie ręce i tak ześlizgują w dół z wielką szybkością. Najmniejsza niezręczność bywa przyczyną fatalnego upadku, i nie raz były wydarzenia wywichnięcia nóg lub rąk, zranienia głowy; wszake to wszystko nie odstręcza od takiej rozrywki.

Dziewczęta kiryłowskie namiętnie lubią tańce i wszelkiego rodzaju rozrywki, jak tylko zaś zostaje mężatką przestaje na one uczęszczać, unikają nawet huśtawek i heców. Dosyć dziwaczna jest opinija kupców i mieszczan kiryłowskich co do zachowywania się kobiet i dziewcząt. Mężatkom naprzykład, nie wolno bywać na wieczorynkach i zabawach weselnych, tylko

dziewczętom; tym ostatnim za to nie wolno znajdować się w czasie obrzędu ślubnego w cerkwi, chyba tylko na ulicy ciekawość zaspokoić mogą. Nie wolno dziewczętom przychodzić po radę do lekarza; a jeśli która jest chorą, i chce zaradzić się lekarza, robi to pod wielkim sekretem, aby nikt nie spostrzegł; nawet lekarza zniewala prośbą o zachowanie tajemnicy. Tym czasem Kiryłowianie tak są ciekawi i plotki lubiący, że to co się robi pod sekretem, więcéj się głośnem staje, niż co się robi jawnie. Wszystkie niezwyuczajne wypadki lubią przesadzać Kiryłowianie, z przydaniem własnem dodatków, tak, że na kiryłowskiem *vox populi* polegać nie można.

Posty przez kupców i mieszczan bardzo ściśle zachowywane bywają; nawet w razie choroby nie można namówić do przestąpienia postu. Wszystkie wówczas potrawy przygotowują z olejem. Pirogi rybą, grzybami lub czem innem nadziane i na oleju pieczone, a do tego kwaśne trudne są do strawienia a jednak Kiryłowianie, chociażby i nie zupełnie zdrowi, nie dają się odstręczyć od ich codziennego prawie spożywania.

(Dokończenie nastąpi)

---



# CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

## POSIEDZENIA OGÓLNE.

**Posiedzenie 20, z d. 20 Października 1868 r.**

Prezes Brodowski.

Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytany przyjęto. Kol. J. F. Nowakowski składa w darze dla Biblioteki Towarzystwa jeden exemplarz dzieła pod tytułem: *Życie i prace Alexandra Antoniego Le Bruna*, b. Dziekana wydziału lekarskiego, Profesora kliniki chirurgicznej w Szkole Głównej Warszawskiej, (z fotografią zmarłego). Warszawa, 1868, w 8-ce;— nadto trzy rozprawy w *rękopismie* przez ś. p. Dra A. A. Le Bruna napisane przed laty, pod tytułem:

1. Essai chirurgical sur la résection de l'os maxillaire supérieur par Alexandre Le Brun, Polonais, Maître en médecine et en chirurgie de la Faculté de Varsovie.

2. Rozprawa o odjęciu szczęki dolnej napisana i ofiarowana Tow. Lek. Warszawskiemu, przez Al. Le Brun Doktora Med. i Chirurgii. Warszawa, d. 14 czerwca 1828 r.

3. O naturze kił uwieczonych i racjonalnem leczeniu.

Nadesłano dla Biblioteki Towarzystwa broszurę: Capillarblut undefibrinirtes zur Transfusion przez Dra Gesellius.

Doktor Med. Rewoliński Inspektor urzędu lekarskiego gubernii Radomskiej nadesłał: „Wiadomość o chorobach panujących w m. Radomiu podczas miesiąca września b. r.,” z prośbą o zaliczenie go do liczby członków korrespondentów naszego Towarzystwa.

Kol. Korzeniowski operował w ostatnich czasach dwa nowotwory; jeden osadzony na szczęce górnej, drugi na szczęce

Pam. T. I. W., t. LX.

dolnej u dwóch kobiet, z których pierwszą po zagojeniu się rany przedstawia Towarzystwu.

Nowotwór powstawszy w okolicy górnych siecznych zębów rósł powoli, w ostatnich czasach jednak szybciej, i wyszedłszy z szpary ustnej nakształt trąby zaginał się w górę i ku stronie prawej, sięgając blisko do kości licowej i mając na końcu osadzony ząb. W głąb nowotwór zajmował przednią część podniebienia twardego i uznany jako włóknomięsak (*fibrosarcoma*) usunięty został przez operację, którą wykonano w sposób następujący: 1° rozcięto podłużnie wargę górną i dwie połówki odseparowano, tak że cała podstawa nowotworu została odkryta. 2° Następnie na twardym podniebieniu po za granicami nowotworu w kierunku nozdrza prawego zrobiono otwór za pomocą igły trójgrańcowej — przez który przeprowadzono łańcuszek piłki łańcuszkowej, lecz przy pierwszym pociągnięciu piłka pękła — wtedy za pomocą osteotomu Hejnego, zmodyfikowanego przez Chariera przepiłowano od kła strony prawej, do otworu zrobionej igłą trójgrańcową i toż samo wykonano na stronie lewej. 3° Nakoniec po odcięciu przegrody chrzęstnej nosowej — wydalono trójkąt zawierający w sobie osadę nowotworu a przeciętą wargę połączono szwem szpilkowym. Obecni członkowie mając przed sobą operowaną chorą i fotografię jej przed operacją, łatwo się przekonać mogą jak wiele na tej ostatniej zyskała. Twarz poprzednio oszpecona, wróciła obecnie do prawidłowego wejrzenia; brak części wyrostka zębodołowego i podniebienia twardego przy otwarciu ust tylko widoczny da się zastąpić odpowiednim przyrządem.

Kol. Prezes badał odjęty nowotwór, który przedstawiał masę twardą, ścięgnistą, na rozkroju jednolitą, w środku jej daje się wyczuwać kość, która sama stanowiła punkt wyjścia dla nowotworu. Pod mikroskopem okazał on się być włókniakiem (*fibroma*) z częściami gdzie niedzie mięsakovemi (*sarcoma*), jest to właściwie *fibroma hetero plasticum*.

Kol. Korzeniowski. Przedmiotem drugiej operacji była Rozalja Łącka, lat 34 licząca, która przed dziesięciu laty uczuła ból w zuchwie, poczem w kilka tygodni bez ostrego bólu zęba, wykształciła się twarda obrzmiałość, zęby poczęły się

chwiać, tak że je sama chora palcami wyjmowała, z razu 2, później stopniowo inne aż do sześciu, w przeciągu trzech lat. Przez pierwsze 8 lat, guz powoli wzrastał do wewnątrz, gdy nagle wzrost jego się przyspieszył, wystąpił z jamy ustnej ku przodowi, zęby strony lewej wszystkie z wyjątkiem ostatniego trzonowego wypadły, skóra na policzku zaczerwieniła się, obrzmiała, powstał ropień, który się zakończył otworzeniem przetoki. Chora wybladła, siły ją coraz opuszczały, mowa stała się niezrozumiałą. Guz doszedł do wielkości główki noworodka, jest bardzo twardy, konsystencji prawie kostnej. W skutek nacisku wzrastającego nowotworu, twarde podniebienie zrobiło się zupełnie płaskim i wyrostki zębodołowe wraz z osadzonemi w nich zębami przyjęły kierunek poziomy. Kol. Korzeniowski uskutečnił wycięcie nowotworu w sposób następujący: Zrobione najprzód zostały dwa cięcia ku dołowi od kątów ust po za granice nowotworu — odseparowano wargę dolną, która tym sposobem ujętą została w płąt kwadratowy, następnie dwoma cięciami półksiężycowemi ujęto miejsce rozpadu nowotworu i odseparowano policzek ku górze i ku dołowi. Następnie przepiłowano żuchwę w okolicy ostatniego zęba trzonowego strony prawej — za pomocą piłki łańcuszkowej — i zamierzano zrobić to samo po stronie lewej, lecz tam żuchwa została zniszczoną przez ucisk nowotworu, tak że odcięto tylko za pomocą szczypców Listona kąt żuchwy dla otrzymania w częściach zdrowych. Uruchomiony tym sposobem nowotwór dał się odciągnąć na zewnątrz i oddzielić od języka i miękkiej podstawy jamy ustnej. Nowotwór uważany był jak *osteofibrosarcoma*, biorący swój początek w samym wyrostku zębodołowym. Chora przed operacją została odfotografowaną i fotografią jej kol. K. przedstawia.

Kol. Prezes ten drugi nowotwór miał także sobie udzielony do badania. Był on nierówno płatowaty, na powierzchni drobno wzgórzkowaty, nawet brodawkowaty. Przy rozkroju w dwóch miejscach natrafiono na kość mocno twardą, otoczoną masą gruczołową i przebitą otworem, prawdopodobnie pozostałością przewodu żuchwowego. W budowie swojej nowotwór okazał się niezmiernie złożony, części gruczołowe skła-

dają się z komórek nabłonkowych stózkowatych, ułożonych w ciała zrazikowate poprzegradzane tkanką łączną w jednych miejscach ściągniętą, w drugich wiotką i zbliżającą się do tkanki sarkomatycznej, u innych znów przybierającą charakter tkanki śluzowej. W niektórych miejscach masy nabłonkowe zdają się wychodzić ze ścian naczyń (jak w *Cylindroma Billotha*) i ulegając klejowatemu przestoczeniu, dają początek do małych rozsianych torbieli.

Punkt wyjścia jest trudny do oznaczenia, kość nim prawdopodobnie nie jest, gdyż zwykle w tych razach znajdujemy części kostek na powierzchni guza, który pozornie kości rozsadza, tu zaś przeciwnie w środku nowotworu napotykaemy na kość zbitą; zdaje się zatem, że tu punktem wyjścia jest albo okostna, albo błona śluzowa, zawsze części miękkie kość otaczające. Nazwa kliniczna tego nowotworu może być podaną jako *cancroid złożony*, miano jego anatomopatologiczne powinno być *fibromixoma cancroides*.

Kol. Szokalski obserwował przed jedenastu laty dziecko nowonarodzone u którego wskutek *ophtalmia neonatorum*, nastąpiło zadymienie i owrządzenie rogówki, jój przedziurawienie i wypadnięcie na zewnątrz oka soczewki wraz z jój woreczkiem, poczem owrządzenie się zabiżniło, pozostawiając bliznę nieprzezroczystą, *Leucoma*. Obecnie dziecko jedenastoletnie, nie przedstawia śladów owój blizny, która znikła zupełnie zastąpiona będąc tkanką prawidłową rogówki, pomimo tego że następstwa wzroku z braku soczewki pochodzące istnieją. Jest to wypadek nadzwyczaj rzadki i kol. S. zna tylko jedną obserwację Graefego, gdzie soczewka dostawszy się do przedniej komórki po owrządzeniu i przedziurawieniu rogówki wypadła na zewnątrz, ale blizna pozostała stałą; tu zaś znikła, co przypisać można tylko bardzo młodemu wiekowi dziecka.

Kol. Korzeniowski obserwował w tych dniach bardzo ciekawą chorobę u obywatela z Grójca. Podobna choroba wystąpiła w tej miejscowości u kilku osób naraz, mianowicie po kąpielach zimnych i odznacza się stopniowo suchą gangreną samej skóry (*derma*) bez zajęcia tkanki łącznej podskórnej —

i bez wywołania odczynu gorączkowego. Kol. K. skłonny jest chorobę tę uważać za *carbunculus malignus*.

Kol. Prezes i inni koledzy obecni nie zgadzają się na nazwę powyższą. *Carbunculus malignus* bowiem jest chorobą gwałtowną, ogólną, znaną także pod nazwą zarazy sybirskiej lub *pustula maligna*, tu zaś mamy do czynienia z chorobą początku zaraźliwego, ale czysto miejscową, nie wywołującą odczynu ogólnego, zatem nie przedstawiającą takiego stopnia niebezpieczeństwa.

Na tem posiedzenie ukończone.

Dr. Wszebor.

---

### Posiedzenie 21, dnia 3 Listopada 1868 r.

Prezes kol. Brodowski.

---

Protokół ostatniego posiedzenia odczytany i przyjęty.

Nadesłano dla Biblioteki:

„Listy o wystawie Paryzkiej w r. 1867, pod względem lekarskim“ podał Dr. Mieczysław Malcz, Kraków 1868 r.

Kol. Apte przedstawia świeżo przez siebie przywiezioną z zagranicy tak zwaną *Moutarde en feuilles* wyrabianą przez aptekarza Rigollet w Paryżu. Na kawałku papieru wielkości pół ćwiartki, rozsmarowana jest sucha zupełnie masa synapizmowa, po zanurzeniu przez kilka sekund w wodzie i przyłożeniu na skórę, czerwieni ją niebawem. Jest to bardzo prędko i dogodny sposób przystawiania synapizmów. Wiadomo, że nie raz znajdująca się w handlu mączka gorczyczna ulega przez dłuższe przechowanie zmianom, które działania jęj czerwieniącego rozwinąć nie pozwalają. Działanie to zależy od olejku lotnego gryzącego *oleum sinapeos aethereum* powstającego przez działanie mirozynu na mironian potażu lub kwas mironowy w obec wody, zupełnie tak samo jak olejek gorzkich migdałów tworzy się w obec wody, działaniem wzajemnem emulsynu i amygdalinu. Jeżeli więc mączka gorczyczna pozostaje długo w wilgotnem powietrzu, powoli wytwarza się rzeczony olejek

lotny i ulatniając się pozbawia mączkę jój własności czerwiejących. *Moutarde en feuilles de Rigollet* ma zapobiedz téj niedogodności, pozwalając mieć zawsze pod ręką na pewno działające gorczyczniki.

Kol. Helbich w ostatnich czasach obserwował u dzieci najwięcej gorączek wysypkowych, płonice, odry, ospy wszelkiego rodzaju. U dorosłych zaś panują głównie róże i reumatyzmy. Miał nawet sposobność obserwować wypadek nagłej śmierci u młodej dziewczyny cierpiącej na ostry reumatyzm stawowy, pomimo że tak przebieg choroby jak i ciągle normalnie dające się wysłuchać tony serca, takiego zajścia choroby spodziewać się nie upoważniały. Zapytuje się kol. Helbich, czy i w tym razie nagła śmierć *embolii* przypisaną być winna, tem bardziej, że chora obfitemi potami okryta, narożoną była na przeciąg zimnego powietrza, w skutek niekorzystnego umieszczenia jój łóżka przy drzwiach wchodowych.

Kol. Prezes nie waha się nagłą śmierć w tym wypadku tłumaczyć utworzeniem się skrzepu na zastawkach serca i przeniesienia go jako *embolus* do ważniejszej tętnicy mózgowej. Wiadomo bowiem, że dla utrzymania krwi w stanie płynnym potrzeba nie tylko ciągłego jój ruchu ale nadto i pewnych życiowych własności utkania ścian samych naczyń, przez które krew przepływa. Zmiany tak drobne, że zwykłym naszym sposobem badania ocenić się jeszcze nie dają, są dostateczne do wywołania krzepnięcia krwi stykającej się ze zmienionemi w ten sposób ścianami.

I tu więc także poczynająca się *endocarditis* mogła jeszcze nie wywołać żadnych choćby najdrobniejszych nierówności na powierzchni zastawek sercowych a złąd i słyszalnych szmerów, a już mogły istnieć w tkankach je składających takie zmiany, które krzepnięcie krwi dopuściły. Skrzepy miękkie, do zastawek gładkich jeszcze mało przylegające, łatwo mogły być prądem krwi oderwane i uniesione.

Kol. Korzenio wski spostrzegął ciekawy wypadek dostania ciała obcego do krtani i długiego w niój przebywania. Przed kilku tygodniami, w Kielcach, chłopczyk 8-letni połknął łupinę orzecha laskowego, poczem zaraz nastąpiły oznaki zadu-

szenia. Przywołany Dr. Łuszczkiewicz zmuszony był dziecku zrobić tracheotomię, objawy zaduszania minęły, ale starania o wydobycie ciała obcego pozostały bezskutecznymi. Dziecko z zasadzoną rurką w ranie po tracheotomii przywiezione zostało do Warszawy do kliniki chirurgicznej Św. Ducha. Kol. Korzeniowski po wydobyciu rurki starał się sondą ciało obce od dołu podważyć, co się jednak nie udało. Nazajutrz wśród silnego napadu kaszlu rurka wyskoczyła, przyczem znów chory zaczął się dusić. Natychmiast założono mu powrotnie rurkę, jednakże kaszel silny ciągle trapił chorego, doznawał pewnego stopnia duszności a rurką dobywał się śluz zakrwawiony. Kol. Korzeniowski w dwa dni później, wydobyl rurkę, i w tejże chwili przy kaszlu z rany wyskoczyła łupina. Po upływie trzech dni rurka wyjęta została, głos dziecka był zupełnie czysty a nazajutrz rana po tracheotomii zupełnie się zagoiła.

Co do chorego na *carbunculus malignus* o którym kol. Korzeniowski doniósł na poprzednim posiedzeniu, dziś wypada mu dodać, że się ma lepiej po 4 dniach opatrunku kwasem fenylowym, utworzyła się linia demarkacyjna i owrzodzenie zagaja się. To samo ma miejsce i z trzema innymi ogniskami zgorzelowemi które kwasem fenylowym opatrywanemi były. Co do przyczyny choroby zarządono śledztwo na miejscu i pokazało się, że w okolicy znajduje się znaczna ilość dotkniętych zarazą karbunkułową zwierząt, i że w wodzie bieżącej z kąpielnic kąpiąc się wynieśli chorobę, moczono skóry padłych sztuk bydła.

Na tem posiedzenie ukończono.

Dr. Wszebor.

---

**Posiedzenie 22, z dnia 17 listopada 1868 r.**  
Prezes kol. Brodowski.

---

Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Nadesłano dla biblioteki Towarzystwa:

1. Протоколы Засѣданій Кавказскаго Медицинскаго Общества №. 10 z dnia 16 sierpnia 1868 r.

2. Медицинскій Вѣстникъ № 43.

3. Московская Медицинская Газета № 39.

4. Протоколы Засѣданій Общества Морскихъ врачей въ Кронштадтѣ. 1867—1868 г.

5. *Johannisbad bei Trautenau v. dr. Bernhardt Adolf Pauer.* Ostatnie dzieło w imieniu autora składa w darze kol. *Neugebauer.*

P. Julian Grekowicz lekarz z Konina nadesłał list z prośbą o zaliczenie go do grona członków korespondentów na zasadzie regularnie nadsyłanych buletynów epidemiologicznych z Konińskiego. Kandydata przedstawiają na członka kol. J. F. Nowakowski i Wszebor.

Kol. J. F. Nowakowski prosi o zamieszczenie w protokole z posiedzenia dzisiejszego wzmianki, że kolega bibliotekarz Szymon Portner podjął się napisać historią Biblioteki do dzieła zbiorowego na pamiątkę 50cioletniego istnienia Towarzystwa naszego wydać się mającego. Należna bowiem o tem wzmianka w protokole 18go posiedzenia przez pomyłkę uczynioną nie została.

Kol. Choynowski przedstawia na członka czynnego Towarzystwa dra Feliksa Nawrockiego o prof. Szkoły Głównej odczytując jego list, w którym uprasza o zaszczyt należenia do Towarzystwa i załącza jedną z prac swoich naukowych pod tytułem: „Die Innervation der Parotis.“ Kandydaturę dra Nawrockiego popiera Prezes.

Kol. Wszebor opowiada następujący wypadek ze swęj praktyki prywatnej: Kobieta młoda, matka kilkorga dzieci, z których ostatnie obecnie karmi, od kilku dni skarżyła się na ból w lewéj połowie klatki piersiowéj od przodu i tyłu i rozciągający się na całą kończynę górną lewą. Ból ten wzmagający się przy głębszem wdechaniu, ruchach czynnych i przy nacisku, stał się do tego stopnia dokuczliwym, że pozbawił snu chorą, która nadto uskarżała się na często prze-



chodzące dreszce, miała skórę gorącą i tętno uderzające przeszło sto razy na minutę. Blizsze badanie klatki piersiowej wykazało zupełnie prawidłowy stan płuc i opłucnej, zresztą kaszlu żadnego nie było ani duszności. Siedlisko zatem choroby musiało być w samych ścianach klatki piersiowej. Po przystawionych bańkach i okładach ciepłych, bóle zmniejszyły się i ograniczyły do jednego punktu przy nacisku bardzo bolącego. Na trzeci dzień po bańkach, zauważyć można było wygórowanie całej okolicy podobojczykowej lewej, skóra pozostała jednak niezmienioną, dopiero pod kataplazmami ciepłymi wykształciła się jej ciastowatość w dotknięciu (*pastositas*). Nazajutrz ku wieczorowi chora nagle uczuła silne kłucie w całej połowie klatki piersiowej, duszność, i przy silnym kaszlu wyrzuciła znaczną ilość czystej ropy. Po niejakiem czasie kłucie i duszność znacznie zmniejsza się i chora czuła się zdrowszą jak przed ich wystąpieniem, przez dwa dni następnie ciągle odpluwała przy kaszlu ropę i odtąd stan jej ciągle się poprawiał tak, że obecnie ma się już dobrze, wstaje z łóżka i zajmuje się swoim gospodarstwem i swojemi dziećmi. Zaraz nazajutrz po pęknięciu ropnia do płuc, wygórowanie okolicy podobojczykowej wyrównało się i tylko w punkcie, gdzie poprzednio istniał silny ból, nacisk palcem wywarły wywoływał trzeszczenie spostrzegane przez samą nawet chorą i pochodzące od powietrza weszłego do ogniska ropnia przez otwór z płucami komunikujący. Sprawozdawca sądzi, że wypadek powyższy ze względu na przebieg a głównie na pomyślne zakończenie, do rzadszych zaliczyć wypada.

Kol. Helbich miał także w ostatnich czasach sposobność obserwowania ropnia, który się otworzył do kiszek, ropa stolcami odeszła i chory wyzdrowiał. Wypadek ten miał miejsce u mężczyzny 50 kilku lat, ropień wykształcił się w okolicy śledziony, przedstawiając twardość wielkości dłoni, guz ten z czasem znacznie się zaczął wynosić, gdy nagle zmniejszył się pozostawiając zakłęsnięcie okolone twardością. Chorego tego widzieli również kol. Tyrchowski i Neugebauer.

Drugi wypadek ciekawy z praktyki kol. He b i c h a odnosi się do 70 letniego starca, urzędnika, który uskarżał się na gwałtowne bóle w palcu lewej ręki; palec był cokolwiek nabrzmiały i zaczerwieniony. Nakłucia naczas krótki sprawiły ulgę, ale następnie przystawione pijawki i okłady nie mogły ułagodzić najsilniejszych bólów, które od palca chorego rozchodziły się po całej ręce, pozostawiając po sobie odrętwienie. Kol. Helbich zauważywszy, że ból przychodzi w napadach koło 11 w nocy zaczynających się przepisał choremu użycie chininy. Środek ten okazał się w tym razie jak najskuteczniejszym, bo zaraz popierwszej dawce bóle zmniejszyły się a następnie zupełnie ustały.

Kol. K o s i ń s k i pragnie zwrócić uwagę kolegów na skuteczność opatrunku ran i wrzodów kwasem karbolowym, który okazał się być jednym najpotężniejszych środków desinfekcyjnych. Od 5ciu tygodni jak kol. K. po powrocie z podróży naukowej zagranicą objął oddział chirurgiczny w szpitalu Ujazdowskim, miał w nim dziennie w przecięciu do 240 chorych. Z tych połowa to jest około 120 leżeli na rany odkryte i wrzody. Z nich wielu ulegało ważniejszym operacyom a mianowicie kol. K. wykonał 2 wypitowania końców stawowych kości, jedno w stawie stopowym, drugie w stawie ręki; 2 uretrotomie zewnętrzne, jedną uretrotomią wewnętrzną, jednopodwiązanie tętnicy dogłównej wspólnej (*art. carotis communis*). Z powodu tętniaka (*aneurisma*), dwa otwarcia ropni napływowych z przyczyny próchnienia żebra u jednego u drugiego z prawdopodobnego cierpienia kręgow. Odjęcie niewielkiego włókniaka (*fibroma*) na goleni. Rana cięta goleni z odcięciem kawałka kości piszczelowej, dwie rany czaszki z obnażeniem kości. Pomimo tych tak ciężkich i licznych obrażeń kol. K o s i ń s k i nieobserwował ani jednego wypadku powikłania rany z różą, gangreną szpitalną, lub pyemią, a przecieź wiadomo jest wszystkim chirurgom, że pora roku obecna najwięcej sprzyja do ich wystąpienia. Rezultat tak świetny przypisuje kol. K o s i ń s k i opatrunkom kwasem karbolowym,

a widział użycie jego rozpowszechnione w szpitalach angielskich, francuzkich i niemieckich z równem powodzeniem.

Kwas karbolowy używa kol. K. w trzech postaciach *a*) jako linimentum do ran świeżych nieropiejących, złożone z 1 części kwasu na 12 części olei lini cocti. *b*) jako ciasto (*pasta*) (*acidi carbolici pars. 1. Aquae destil. part. 5. Cretae albae q. s. ut fiat pasta mollis*). Do ran po operacjach, gdy chcemy ich zagojenie otrzymać *per primam intentionem*) i *c*) jako roztwór z jednej części kwasu na 48 wody.

Kol. S o m m e r skuteczność opatrunków kwasem karbolowym miał sposobność obserwować od paru miesięcy w szpitalu Dzieciątka Jezus. Niezawsze jednak widział by rany zanieczyszczone, pod jego wpływem dochodziły do stanu pożądanego, co zapewne ztąd pochodzi, że działanie jego jest więcéj prophylaktyczne, zapobiegawcze, jak stanowcze radykalne.

Kol. J. F. N o w a k o w s k i (redaktor Pamiętnika) zawiadamia Towarzystwo, że Zarząd Zachodniego Pocztowego Okręgu wezwał redakcyą o jak najspieszniejsze przesłanie Departamentowi Pocztowemu w Petersburgu wiadomości, czy redakcyja zgadza się na nowozaprowadzić się mający od nowego roku 1869 sposób rozsyłania pism peryodycznych, oraz w jakich terminach Pamiętnik wychodzić będzie w roku 1869 i jaką cenę prenumeracyjną Poczta ma pobierać, z potrąceniem dla siebie z tejże ceny 25<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, czyli jaka ma być cena Pamiętnika z przesyłką pocztą, a jaka bez przesyłki?

Kol. J. F. N o w a k o w s k i oświadcza, że do udzielenia stosownej odpowiedzi Departamentowi Pocztowemu, redakcyja Pamiętnika nie będąc właścicielką pisma, nieuwazała się za upelnomocnioną i w tym celu właśnie, dziś postanowiła uzyskać decyzję Towarzystwa. Wszelako redaktor za konieczne wpierv uważa rozpoznanie obecnego stanu Pnmiętnika, i prosi o dozwolenie odczytania sprawozdania z ruchu i obrotu pisma przez Towarzystwo od 31 lat wydawanego.

Z odczytanego przez redaktora sprawozdania okazuje się, że Pamiętnik mając od r. 1867 odjęty rządowy, zasiłek pieniężny rs. 150, a od r. 1863 niekorzystający z prenumeraty przymu-

sowój, musi istnieć tylko o siłach samego Towarzystwa, które roczne niedobory już od r. 1864 włącznie z własnych funduszków pokrywa, że i rok bieżący również nieświetny stan w przychodach z prenumeraty dostarczył, co wyraźniej w liczbach się przedstawia:

Pamiętnik T. I. W. odbija się tylko w exemplarzach	200
Z tych członkowie czynni i przybrani otrzymują	71
Cenzura . . . . .	9
Redakcyje pism w kraju . . . . .	16
Towarzystwa lekarskie za granicą . . . . .	6
Redakcyje pism i Towarzystwa lek. w Cesarstwie	16
<hr/>	
bezpłatnie rozchodzi się	118
pozostaje na sprzedaż	82
exemplarzy, z których prenumerują:	
w Warszawie	17
w kraju	32
w Cesarstwie	18
w Krakowie	2
<hr/>	

razem 69 exemplarzy, czyli *mniej* o 8 jak w roku zeszłym, a *mniej* o 1 jak w r. 1863.

Trzydzieści dwa exemplarze na prowincyi rozchodzą się w następującym porządku:

do gubernii Warszawskiej 6; Kaliskiej 3, Petrokowskiej 0; Radomskiej 8; Kieleckiej 1; Lubelskiej 0; Siedleckiej 7; Płockiej 3; Łomżyńskiej 2; Suwałskiej 2; jak wyżej razem 32.

**Nakład** czyli koszt wydawnictwa Pamiętnika w r. 1868 wynosił rs. 514 kop. 10,

to jest: za druk, papier i introligatorowi rs. 364 kop. 10.  
wynagrodzenie redaktorowi . . . . . — 150 — —

razem rs. 514 kop. 10

**Przychód** zaś czyli wpływ z prenumeraty:

ze sprzedanych exemplarzy w redakcyi rs. 132 kop. —  
za prenumeratę z poczty . . . . . — 97 — 50  
od księgarza Glücksberga . . . . . — 33 — —

razem rs. 262 kop. 50

Strata więc w r. b. wynosi rs. 251 kop. 60, czyli *więcej* o rs. 46 kop. 90, jak w roku zeszłym (\*).

Z tego więc powodu redaktor pyta czy Towarzystwo ży- czy sobie pod temi samemi warunkami wydawać nadal Pa- miętnik i czy tę samą cenę zostawia?

Po przedyskutowaniu téj kwestyi i poddaniu jój pod głosowanie, Towarzystwo znaczną większością głosów posta- nawia Pamiętnik nadal w téj samój formie i pod temiż wa- runkami wydawać i o tem Departament Pocztowy uwiadomić.

Na tem posiedzenie ukończono.

Dr. Wsz e b o r.

## POSIEDZENIA ODDZIAŁOWE.

---

ODDZIAŁ CHIRURGU, OKULISTYKI I SYFILOGRAFII.

**Posiedzenie 47, z dnia 5 Października 1868 r.**

Przewodniczący, kol. G i r s z t o w t.

---

*Treść:* I. J o d k o: Odjęcie naczyniaka z powieki dolnej. G i r s z t o w t Wyluszczenie włókniaka macicy. III. Rak szczęki dolnej. IV. K w a ś n i c k i: wycięcie raka języka i rakowca dolnej wargi.

Obecni członkowie kol. Kwaśnicki, Wsz e b o r, J o d k o, W. Stankiewicz, J. F. Nowakowski, Orłowski i Tabaczyński (gość).

I. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, kol. J o d k o opowiada o wykonanej przez siebie przed czterema ty- godniami operacyi naczyniaka (*tumor erectilis*) powieki dol- nej. Naczyniak ten miał długości 1 cal, szerokości pół cala, a wystawał 3 linie po nad poziom skóry. K. J o d k o operował go za pomocą podwiązania podskórnego; zaraz po operacyi już

---

(\*) Strata byłaby znacznie mniejszą, gdyby poczta w r. 1868 niepo- bierała była trzy razy wyższej opłaty portoryjnej od dawniejszej, bo rs. kop. 50 od jednego exemplarza, czyli 30%.

zbladł znacznie; trzeciego dnia w otworach przez które przeprowadzono nitkę pokazało się ropienie, a 5 i 6 dnia ropienie obfite miało miejsce wzdłuż dolnej części obwodu guza, skutkiem czego dla przyśpieszenia zabliznienia, wypadało część takowego za pomocą cięcia usunąć. Obecnie rana pokryta jest dobrymi ziarnistościami i zabliznia się od brzegów.

Kol. Girsztowt zapytuje się czy naczynek ten położony był w skórze, czy też pod skórą, a otrzymawszy odpowiedź iż takowy był skórno-podskórnym, utrzymuje iż w tym razie podwiązanie podskórne nie było wskazane, lecz przeciwnie należało wykonać podwiązanie samej skóry. Kol. Jodko oświadcza iż nigdzie nie czytał o rozróżnieniu naczynek na skórne i podskórne ze względu na sposób operowania, nie podwijał zaś skóry dla tego, iż obawiał się utworzenia *ectropion*.

Kol. Girsztowt twierdzi, iż zupełnie różne jest leczenie naczynek skórnych od podskórnych. Najczęściej naczyniki wystające pochodzą z rozrostu naczyń samej skóry, zwłaszcza w bliskości gruczołów jak np. na powiece, uchu, i te jako czysto skórne winny być pod względem leczenia rozróżnione od podskórnych przy których skóra może być zupełnie niezmienioną. Co zaś do podwiązania podskórnego naczynek skórno-podskórnych, takowe uważane jest dziś przez chirurgów za sposób zły, albowiem wycinanie naczyniaka razem ze skórą daje nierównie lepsze wypadki. Podwiązanie zatem podskórne może być jedynie wskazanem przy naczynekach czysto podskórnych, i w tym razie najważniejszym zadaniem chirurga, jest utrzymanie w całości skóry; przeciwnie przy naczynekach skórnych podwiązanie skóry jest koniecznem.

Kol. Jodko oświadcza, iż w obecnym wypadku wyciął tylko środkową część skóry, gangreną zagrożoną; ponieważ zaś w dalszym obwodzie skóra ta po nad guzem została zdrową, przeto tym sposobem ułatwił tylko zbliżenie się i zabliznienie jej brzegów. Co zaś do podwiązania podskórnego przy naczynekach skórno-podskórnych, to ponieważ naczynia w ich skład wchodzące są w ścisłym z sobą związku, zatem podwiązanie gałązek podskórnych wywołując powstanie zakrzepu w całej

masie naczyńniaka, przyczynia się zarazem do zaniku i naczyńniaka skór nego.

Kol. W s z e b o r na zasadzie tego dowodzi, iż podwiązanie naczyń podskórnych, wywołało gangrenę skóry, w skutek zatkania jęj naczyń odżywczych w przestrzeni guzem zajętej.

Kol. J o d k o odpowiada, iż skóra ma prócz tego inne naczynia oboczne, które w podobnych razach czynność odżywczą wypełniają.

II. Kol. G i r s z t o w t opowiada, iż przed 11 dniami wykonał wyłuszczenie włókniakaa macicy, u kobiety 43 lat mającej, która od lat 7 miewała od czasu do czasu bardzo mocne krwotoki maciczne. Najczęściej leczono ją za pomocą przestrzykiwań ściągających i zadawania wewnątrz *Secale cornutum*, *Ferrum* i t. p. środków, ale bez żadnego widocznego polepszenia. Przed 2 laty badaną była przez lekarzy, którzy sądzili mieć do czynienia z polipem i część takowego oddalili; poczem krwotoki na czas pewien ustały, ale następnie wróciły w równie silnym stopniu jak przedtem, chociaż miesięczkowanie odbywało się najregularniej. Z powodu coraz większego osłabienia choręj, kol. G i r s z t o w t przy pomocy kol. N e u g e b a u e r a i S o m m e r a przystąpił do operacji, i znalazłszy usta maciczne otwarte, wprowadził do jamy macicy 2 palce a namacawszy guz, obszedł go i przekonał się iż takowy szeroką swą podstawą przytwierdzony był do przedniej ściany macicy. Po krótkiej naradzie uchwycono guz kleszczykami M u s e u x ' a, a ściągając go przy pomocy palców ku dołowi, wycinano stopniowo nożyczkami; w miarę jednak ciągnięcia guz znacznie wydłużał się i przekonano się, że podstawa jego przyrośniętą jest do macicy na wielkiej przestrzeni. Skoro dalsze wycinanie guza było niemożliwym z obawy spowodowania *inversionem uteri* przy wyciąganiu jęj ku dołowi, kol. G i r s z t o w t starał się całą jego podstawę oddzielić od macicy za pomocą palca i skrobaczki; tym sposobem doszedł do ścian samej macicy, co za każdym razem wywoływało zwiększony krwotok. Guz wyłuszczony miał wielkość pięści, barwę blado-szarawą, podobną do mięsaka. Nastrykiwania zimnej wody wstrzymały krwawienie po operacji i chora uspokoiwszy się zasnęła. Nazajutrz rozwinęło się

bardzo silne zapalenie otrzewnej (*Perimetritis*) z gorączką, w skutku czego postawiono 15 pijawek po nad łukiem łonowym; trzeciego dnia 8 pijawek, smarowanie brzucha silnym roztworem saletranu srebra i ciągłe kataplazma. Dziś po jedenastu dniach po operacji objawy choroby złagodniały, puls się poprawił (86 na minutę), bóle w brzuchu i wzdęcie ustało, chora zaczyna mieć apetyt, ale wymioty jeszcze trwają i odbijanie bardzo znaczne. O stanie jęj obiecuje kol. Girsztowt donieść członkom na przyszłym posiedzeniu.

Jakkolwiek przy włókniakach macicy często z wielką korzyścią zastosować można galwanokaustykę, lub odgniatanie ekrazerem, jednak w tym razie z obawy naruszenia ściany macicy, wolał kol. Girsztowt obrać sposób powyżej opisany jako bezpieczniejszy; co do ułatwienia zaś przystępu do samego guza w macicy położonego, to Curty zaleca bardzo dawanie w podobnych razach sporyszu, który nie tylko przyczyni się do otwarcia ust macicznych, ale skutkiem silnego kurczenia się macicy w niektórych razach spowodował dobrowolne wyluszczenie włókników wewnątrz macicy osadzonych.

III. Daléj kol. Girsztowt opowiada następnny wypadek: mężczyzna lat 50, przybył przed kilku miesiącami do szpitala Dzieciątka Jezus z rakiem szczęki dolnej. Rak ten zajmował prawie całą żuchwę dolną, gruczoły podżuchwowe, tkankę otaczającą nasadę języka, tkankę podskórną i skórę; w której znajdowały się 3 przetoki, sączące posokę zabijającąj woni. Guz ten znajdował się w stanie zupełnego rozpadu, posoka zeń zbierając się w ustach, połykana mimowoli ze śliną, była przyczyną szybkiego i ciągłego wycieńczenia sił chorego. Jakkolwiek zatem oddalenie całej przeistoczonej chorobliwiej masy było niemożliwym, kol. Girsztowt postanowił usunąć zeń ile się da, aby przez to podnieść siły chorego i postawić go w znośniejszym stanie. Po zrobieniu cięcia wzdłuż dolnego brzegu żuchwy, znaleziono tkankę tłuszczową przeistoczoną rakowato, kość zgryzioną i miejscami więcéj niż o połowę cieńszą; po przepiłowaniu żuchwy między 1 a 2 zębem siecznym lewéj strony, chciano przepiłować natychmiast jęj gałęź wstępującą, ale przy pociąganiu nastąpiło dobrowolne jęj wyluszczenie ze



stawu w skutek zmiany chorobnej więzów stawowych. Gruczoly i cała tkanka przy nasadzie języka były zmienione i w rozpadzie, massa rakowata rozciągała się aż do krtani i obejmowała w sobie nie tylko mięśnie ale naczynia; skutkiem czego krwawienie było bardzo nieznaczne. Po oczyszczeniu rany i zaszyciu, chory uspokoił się; nazajutrz jednak rozpoczął się upadek sił i ciągłe majaczenie; brak przytomności, obfity odpływ posoki, trzeciego zaś dnia skóra zaczęła się marszczyć, przybierać barwę blado-sinawą, co przy upadku ogólnym zdrowia chorego i obficie płynącej posoce każe się domyślać niedługiego skonu jego skutkiem zgorzeli.

Kol. Orłowski oświadcza, iż chory ten znajdował się w jego oddziale, ale nie widząc możności oddalenia całej masy nowotworu, od operacji się wstrzymał.

Kol. Girsztowt powtarza, iż rak w rozpadzie skutkiem wycięczenia szybko sprowadza zgon chorego, gdy tymczasem operacja nie wywierająca sama przez się szkodliwego nań wpływu, może sprawić zabliznienie czasowe, a zatem wpłynąć na wzmocnienie chorego.

Co zaś do powyższego chorego, to takowy już był operowany przed dwoma laty w szpitalu Św. Ducha przez Drów: W Stankiewicza i Witkowskiego. Wtedy przybył on z rakiem wargi dolnej i po wykonaniu plastycznej operacji wygoił się bardzo szybko. W kilka miesięcy potem w bliznach po operacji potworzyły się małe guziki, ale następnie pogoły się i warga operowana aż dotąd nie była rakiem dotkniętą, lubo rozwinął się on w szczęce dolnej.

Co do recydywy raków, jakkolwiek takowa przychodzi często, nie powinno to jednak zrażać operatora od wykonania operacji następnej, albowiem w jednym wypadku gdzie ś. p. Le Brun wyciął raka języka i takowy powrotnie się rozwinął w 5 miesięcy potem a po nowój operacji w trzy miesiące, kol. Girsztowt przy pomocy kolegi J. F. Nowakowskiego wyciął po raz trzeci prawie  $\frac{1}{4}$  całego języka w kształcie trójkąta a po zabliznieniu się rany osoba ta już trzy lata cieszy się zupełnem zdrowiem i nie okazuje najmniejszego śladu recydywy.

IV. Kol. Kwaśnicki przytacza także dwie świeżo wykonane operacje guzów rakowatych. W jednym wypadku młody mężczyzna lat 30, zupełnie zdrowy, przybył z rakiem, który zajmował lewą połowę języka aż do samej jego osady, i część przylegającego dna jamy ustnej. Rak ten był w rozpadzie, miał powierzchnię nierówną i krwawiącą przy dotknięciu; gruczoły zaś szyjne były niezmienione. Wycięto go za pomocą ekrazeru, a następnie nożyczek; dla wstrzymania zaś niezbyt mocnego krwotoku i zniszczenia reszty guza, niedającej się ująć ekrazerem, wypalono całą ranę żelazem. Po dwóch tygodniach rana cała zagoiła się, jednakże w głębi jamy ustnej, na podstawie języka widoczne są szare nierówności, zapewne rakowatej natury, których zniszczenie z powodu głębokiego i niebezpiecznego ich położenia niemożliwym okazało.

Druga operacja miała miejsce u człowieka lat 60, który skutkiem rakowca (*cancroid*) zniszczoną miał zupełnie wargę dolną. Po wyjęciu całego nowotworu w kształcie trójkąta, którego podstawa odpowiadała brzegowi wargi, kol. Kwaśnicki zmuszony był porobić bardzo długie cięcia policzków, idące od kątów ust aż do brzegów żwacza, aby następnie po oddzieleniu tak utworzonych płatów od szczęki dolnej, sprowadzić je do zetknięcia i złączenia w linii środkowej za pomocą szwu okręcanego. Złączenie to udało się prawie na całej przestrzeni *per primam intentionem*, a rany pozostałe z boków wypełniły się ziarnistościami tak, iż po upływie paru tygodni zabliznienie było zupełne. Wargę utworzoną jest nieco wklęsła ku dołowi i w części do dziąseł przyrośnięta, ale zakrywa dostatecznie jamę ustną, zachowując zarazem barwę i pozór wargi prawidłowej.

Sprawozdawca dr. Stankiewicz.

## KRYTYKA.

„DE LA GUÉRISON DURABLE DES RÉTRÉCISSEMENTS DE L'URÉTHRE PAR LA GALVANOCAUSTIQUE CHIMIQUE,“

par **Mallez** et **Tripier**.

---

### SPRAWOZDANIE

przez Dra **Józefa Wszeborę**.

Czytane na posiedzeniu ogólnem Tow. lek. Warsz. 1868 r.

---

Pan Dr. Mallez wykładający naukę o chorobach dróg moczopłciowych w szkole Praktycznej w Paryżu, nadesłał dla naszego Towarzystwa egzemplarz broszury pod tytułem: *De la guérison durable des rétrécissemments de l'urèthre par la Galvanoplastique chimique* — wraz z wyrażeniem na piśmie życzenia należenia do grona naszych członków korespondentów.

Praca powyższa przy współudziale Dra Tripier dokonana, przetłumaczona na język niemiecki i zamieszczona w całości w *Wiener Medicinische Wochenschrift* w pierwszych numerach bieżącego roku, jako też podana w streszczeniu w Gazecie lekarskiej z dnia 11 (23) listopada roku zeszłego, znaną jest już zapewne większości członków naszego Towarzystwa.

Jest ona podzielona na dwie części. Pierwsza obejmuje wiadomości odnoszące się do działania chemicznego stosu na tkanki ustroju naszego, podaje ostateczne wyniki doświadczeń Cinisellego i Kremony i doświadczenia p. Tripier co do własności blizn po odpadnięciu strupa (*eschara*) wykształcających się. W końcu zamieszczone są wnioski następujące:

Przez zastosowanie prądu stałego do tkanek żywych, za pomocą biegunów nieulegających działaniu kwasów lub alkaliów, tworzy się strup (*eschara*) w miejscu dotknięcia się biegunów.

Ponieważ strup ograniczony jest ściśle do punktów zetknięcia z biegunami i tworzy się na zimno, wszystkie okolice

ciała dostępne dla zgłębnika lub kateteru mogą uleść w ten sposób przyżeganiu bez obawy obrażenia tkanek okolicznych.

Strup dodatni podobny jest do strupa powstałego działaniem żelaza rozpalonego lub kwasów, strup ujemny zaś do strupów wywołanych środkami żrącymi alkalicznymi.

Tym różnicom pomiędzy strupami odpowiadają różnice pomiędzy bliznami po odpadnięciu strupów powstającymi. Blizny dodatnie są twarde i mocno się ściągają, blizny ujemne są miękkie, cienkie, i mało lub wcale się nie ściągają.

Ważność galwanokaustyki ujemnej leży głównie w tem, że podaje możność przyżegania alkalicznego w warunkach, w których też przyżeganie dotychczas odbywać się nie mogło.

Im siła elektro-ruchowa (*force electromotrice*) stosu jest większą tem przyżeganie jest szybsze i boleśniejsze.

Ważną jest rzeczą by bieguny nieulegały działaniu powstających kwasów lub alkaliów, muszą być zatem z metalu jak najmniej utleniającego się. Ponieważ zaś alkalia mniej silnie działają na metale niż kwasy, przyżeganie ujemne może mieć miejsce za pomocą biegunów miedzianych. Bieguny z węgla wywołują ból silniejszy.

Ponieważ jeden biegun służy do przyżegania a drugi tylko do zamykania prądu, dla tego pod ten ostatni podkładać należy w kilkoro złożone i zwilgocone płótno lub krążek zwilgoconej hupki.

W drugiej części rozwinięty jest własny przedmiot pracy to jest zastosowanie galwanokaustyki chemicznej do leczenia zwężeń cewki moczowej. Dr. Mallez podaje tu 31 obserwacji zwężeń operowanych metodą galwanokaustyczną w własnej jego klinice. Używał początkowo stosu złożonego z 12 ogniw nalanych mieszaniną dwusiarczanu rtęci i wody; następnie siarczanu rtęciowego obojętnego i 18 ogniw. Elektrod do cewki moczowej złożony jest z kilku drutów metalowych z sobą splecionych, przechodzi przez kateter elastyczny w obu końcach otwarty i zakończy się małym walcem z nowego srebra, którym otwór pęcherzowy kateteru dokładnie zamyka. Drugi elektrod jest, krążkiem z węgla i podczas operacji przytwierdza się na kawałku zwilgoconej hupki do uda lewego

chorego, operator zaś stoi po prawej stronie pacyenta. Dla zniszczenia zwężenia dość jest wprowadzić elektrod ujemny zamknięty w kateterze elastycznym aż do zwężenia i po zamknięciu prądu, lekkim naciskiem posuwać ku pęcherzowi. Po 4ch do 15 minutach zwężenie jest zniszczone i kateter przechodzi łatwo aż do samego pęcherza. Mocz odpływa natychmiast pełnym strumieniem a rozszerzenie uzyskane powiększa się jeszcze w ciągu następnych dwóch tygodni bez żadnego dopełniającego leczenia. Krwotoku przy operacji zwykle nie bywa, niekiedy krew odpływa w ilości kilku do kilkunastu kropli. Ból sprawiony jest żaden z wyjątkiem małego palenia, z samego początku działania stosu. 31 chorych przedmiotem obserwacji pana Mallez będących, mieli zwężenia wysoko posunięte, dawne włókniste od 1 do 4ch millimetrów średnicy, wszystkim przyżeganie galwaniczne zwężenia owe zniosło i uleczenie utrzymuje się bez recydywy, pomimo że dla niektórych upłynęło od 2ch do 3ch lat od chwili operacji.

Taka jest treść pracy przedstawionej naszemu Towarzystwu. Z niej poznać możemy w panu Mallez dbałego o postęp lekarza, z zamiłowaniem i korzyścią dla nauki pracującego w obranej specjalności. Jako wykładający w szkole praktycznej, jako tworca nowej metody leczenia niezłyto zaraźliwego cewki moczowej za pomocą wdmuchiwania proszków lekarskich, a obecnie przez zastosowanie galwanokaustyki chemicznej do leczenia zwężeń, uzyskał sobie uznanie współczesnych lekarzy. Sądzę, że Towarzystwo zyskać w nim może czynnego i zdolnego współpracownika, dla tego mam zaszczyt przedstawić go na członka korespondenta.

Warszawa dnia 20 października 1868 roku.

Dr. W s z e b o r.

# WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

## LISTA LEKARZY

### W GUBERNII PETROKOWSKIEJ

zamieszkałych w r. 1868.

1. Kasprzycki Marcelli, Inspektor urzędu lek. w Petrokowskiej
2. Makowski Ksawery, lekarz gubernialny.
3. Wygrzywalski Stanisław, lekarz szpitala.
4. Wohlberg Bernard, lekarz prakt.
5. Kleszczowski Franciszek, lek. prakt.
6. Kaczorowski Walenty, lek. prakt.
7. Sztejn Józef, lekarz prakt.
8. Szancer Salomon, lek. prakt.
9. Ronthaler Teofil, lekarz więzienia.
10. Ratuld Aleksander, lekarz powiatu Petrokowskiego.
11. Danecki Leopold, w mieście Bełchatowie.
12. Linhardt Karol, w m. Wolborzu.
13. Stupnicki Leon, lekarz powiatu w Noworadomsku.
14. Florkiewicz Władysław, w m. Koniecpolu.
15. Koch Teofil, w Nowa Radomsku.
16. Kulski Julian, w N. Radomsku.
17. Wilczyński Władysław, w N. Radomsku.
18. Leszczyński Józef, w m. Częstochowie.
19. Wizenberg Józef, w m. Częstochowie.
20. Muljewicz Heliodor. lekarz szpitala w Częstochowie.
21. Uzłowski Stanisław.
22. Bursztyński Salezy.
23. Fajans Morytz, w m. Częstochowie.
24. Buchner Józef, w mieście Siewierzu.
25. Rasumowski Maksymilian, lek. pow. w m. Rawie.
26. Zagórowski Andrzej, lek. szpitala w m. Rawie.
27. Orkisz Józef, lekarz prakt. w m. Rawie.
28. Pawlué Jerzy, lek. prakt. w m. Rawie.
29. Bieliński Jan, lekarz prakt. w Nowem mieście.

30. Goltz Rudolf, w mieście Brzezinach.
31. Brzeziński Adam, w m. Brzezinach.
32. Fligel Leopold, lekarz m. Tomaszowa.
33. Sztercel Gustaw. lekarz m. Łodzi.
34. Plichta Stanisław, w m. Łodzi.
35. Lorher Juljusz, w m. Łodzi.
36. Goldrath Marek, w m. Łodzi.
37. Wolberg Adolf, lek. gimn. w m. Łodzi.
38. Landowski Wincenty, w m. Łodzi.
39. Urbach Michał, w m. Łodzi.
40. Altenberger Gustaw, lek. powiatu w m. Łodzi.
41. Merkel Juljusz, w m. Zgierzu.
42. Bando Wilhelm, w m. Zgierzu.
43. Bugajski Marcelli, lek. pow. w m. Bendzinie.
44. Wodnicki Józef, w m. Bendzinie.
45. Szternszuss Jozue, w m. Bendzinie.
46. Pilecki Mikołaj, w m. Bendzinie.
47. Schönborn Leon, w m. Żarkach.
48. Guskowski Władysław, w m. Żarkach.
49. Szklarski Tomasz, w m. Żarkach.
50. Nencki Józef, we wsi Sosnowice.
51. Ramlow Saladyn, we wsi Dąbrowa górnicza.
52. Szalewski Antoni, lek. pow. w Łasku.
53. Tymiński Ignacy, lekarz m. Pabianice.
54. Gruszczyński Franciszek, w m. Widawie.
55. Strzyżowski Antoni, w Tuszynie.
56. Barok Adam, lekarz szpitala w Łodzi.
57. Gronau Jan, w Krzepicach:

Ogółem w gubernii Petrokowskiej jest: lekarzy 57, weterynarzy 7, aptek 29, felczerów 142, akuszerok 50, wiejskich babek 8.

# OBRAZ EPIDEMIOLOGICZNY

MIASTA WARSZAWY,

za miesiąc listopad 1868 roku.

Stan powietrza jak w obrazie Epidemiologicznym Królestwa.

---

*Katar przewodów oddechowych*, bardzo częsty, nie groźny, u dzieci przechodzi często w zapalenie płuc.

*Zapalenie gardła i migdałów*, częste, nie raz z ropniami.

*Zapalenie płuc*, tu i owdzie.

*Katar żołądka* dość częsty, z łatwym przejściem w *gorączkę durzycową*.

*Rheumatyzm mięśniowy* bardzo częsty.

*Zimnica*, dosyć częsta i nie uporczywa.

*Szkarlatyna*, w różnych częściach miasta widziana.

*Ospa naturalna*, dosyć częsta.

Sprawozdawca dr. A p t e.

---

## TREŚĆ ZESZYTU.

1. *Kinderfreund*: Sprawozdanie z czynności lekarskich w oddziale chorych cholerycznych szpitala starozakonných w Warszawie, str. 229.

2. *B a g i e ń s k i*: Topograficzne stat. lek. opisanie powiatu Kiryłowskiiego (str. 240).

3. Czynności Towarzystwa lek. Warszawskiego: protokoły posiedzeń ogólnych: 20, 21 i 22 (str. 271).

Protokoły posiedzenia 47 oddziału chirurgii (str. 271).

4. *K r y t y k a*: Sprawozdanie dra *W s z e b o r a* z dzieła drów *M a l e z i T r i p i e r* o leczeniu zwężeń cewki moczowej za pomocą galwanokaustyki (str. 272).

5. Wiadomości urzędowe: lista lekarzy zamieszkałych w gubernii Petrokowskiej (str. 275).

6. Obraz epidemiologiczny M. Warszawy za miesiąc listopad b. r.

Redaktor J. F. Nowakowski.

